Dziś: „Tragiczne sceny w więzieniu mokotowskiem“ Dalsze szczegóły tragedji Polaków z Jeżowa

Dziś 10 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 90 Ł. Rok 65 Czwartek, dnia 18 kwietnia 1935

Poseł Rymar o sytuacji na ratuszu łódzkim

„Komisarz Wojewódzki nie chce budżetu z rąk narodowej większości“

Łódź, 16 kwietnia.

Z Łodzi idą w kraj wieści, dość osobliwe: rządowy komisarz miasta inż. Wojewódzki, nie dopuszcza do uchwalenia budżetu na rok 1935/36, bo ostatnio sam zerwał zwołane przez siebie budżetowe posiedzenie Rady miejskiej.

Dla zorjentowania Czytelników naszych w tej przedziwnej grze komisarza w łódzkim magistracie, zwróciliśmy się do p. posła Rymara, **wybranego w dniu 20 grudnia ub. r. na prezydenta m. Łodzi i dotąd niezatwierdzonego,** z prośbą o wypowiedzenie jego zdania w sprawie stosunków na ratuszu łódzkim.

— Co pan poseł sądzi o postępowaniu pana komisarza Wojewódzkiego?

— Dziwny to wykonawca ustaw — odpowiada p. poseł Rymar. Gdyby kierownictwo magistratu było właściwe, budżet miasta byłby uchwalony już w drugiej połowie marca. Wiadomo mi, że Klub Narodowy był zdecydowany przyspieszyć uchwałę budżetową i decyzję swą zakomunikował panu komisarzowi. Domagano się, aby komisarz Wojewódzki zwoływał posiedzenia budżetowe Radę choćby codziennie. Stawiającym takie żądania odpowiadał pan komisarz komisarz, że są inne sprawy równie ważne. **Dla normalnej gospodarki w mieście niema sprawy ważniejszej od budżetu. Źle służy miastu i prawu ten, który odsuwa chwilę uchwalenia normalnego budżetu poza prawem przepisane terminy, a już przez rząd wyznaczonemu komisarzowi rola ta podwójnie nie przystoi.**

— Pan komisarz Wojewódzki twierdzi — wtrącamy —, że posiedzenie Rady będzie burzliwe i dlatego nie zwołuje go, bo nie chce dopuścić do awantur.

— **Taki argument jest wręcz śmieszny. Komisarz, jako przewodniczący ma za sobą surowy regulamin obrad, ma środki dyscyplinarne, ma wreszcie aparat administracyjny, ma na swe usługi — jak wiemy już z łódzkiej praktyki — i inne jeszcze czynniki.** Przewodniczący dopuszczający do awantur i nie umiejący ich zlikwidować, dyskwalifikuje przedewszystkiem siebie. A już odkładanie posiedzeń Rady aż do czasu, gdy radni nawzajem się przeproszą i na przyszłość przyrzekną spokojne obradowanie, **jest niezrozumieniem obowiązku,** jaki ma, i mieć musi każdy przełożony i przewodniczący, odpowiedzialny za powierzony mu dział pracy.

— Czem tłumaczyć posunięcia p. komisarza?

— Pan komisarz odracza posiedzenie Rady i nie dopuszcza do uchwalenia budżetu dlatego, że radni skaczą sobie do oczu. To tylko pozór, to tylko pretekst do zrealizowania ułożonego z góry planu. **Pan komisarz nie chce budżetu z rąk narodowej większości.** Próbował stworzyć większość dla swoich wniosków, ale to mu się dotąd nie powiodło, więc wbrew woli reprezentacji miasta chce rządzić na podstawie starego, w ubiegłym roku przez siebie ułożonego budżetu. **To podobno dla niego, dla „sanacji“, dla socjalistów, dla Żydów ma być lepiej i pożyteczniej.** Aby ten cel uzyskać, pan komisarz odracza posiedzenie Rady pod byle pozorem. Sam dobrze w sumieniu swem wie, że na tych wybiegach wszyscy się poznają.

— A czynniki miarodajne i ich stosunek do obecnej sytuacji? — zapytujemy.

— Co tam o tem wszystkiem myślą, nie wiem. Odpowiedzialność jednakże za wszystko, co się w Łodzi dzieje, jest widoczna i wiadomo każdemu, kogo nią obciążyć.

— Co należy robić w tej sytuacji?

— Co zrobi rząd — to już jego rzecz. Klub Narodowy w Radzie miejskiej zrobił wszystko, co zrobić był powinien. Teraz jest obowiązany zdać sprawę społeczeństwu, a zobowiązań, których wykonanie wziął na siebie w dniu wyborów.

— Być może — kończy p. poseł Rymar —, że w Łodzi będą niedługo nowe wybory. Obóz Narodowy może o nie być spokojny. Społeczeństwo łódzkie praw swoich odebrać sobie nie pozwoli.



WIOSNA NADCHODZI...

W polskich bagnach, które rozlały wszędzie swe cuchnące błoto, zagnieździło się dużo płazów i gadów...

Z tchnieniem wiosny żmudnej pracy podjął się polski bociek. Wyciąga i tępi wszelkie ropuchy i żaby. Może z nastaniem lata, ukończy swą pracę.

Przed potępieniem Niemiec w Lidze Narodów

Tekst rezolucji wniesionej przez Francję, Włochy i Anglję — Przemówienia min. Lavaa, Simona, Benesza i Becka

Genewa. (Tel. wł.). Posiedzenie Rady Ligi Narodów wyznaczone wczoraj na godz. 11, zostało odroczone do godz. 16. Powodem tego pociągnięcia były trudności, na jakie napotyka wybór trzech bezstronnych sprawozdawców w kwestji rezolucji zaproponowanej przez Francję co do naruszenia Traktatu Wersalskiego przez Niemcy.

Genewa. (Tel. wł.). **Ogólną uwagę** w Genewie zwraca **decyzja Polski, na** której ciąży obecnie obowiązek wystąpienia podwójnej roli członka rady i państwa sprzymierzonego z Francją. Z członków Rady Ligi wątpliwości w odniesieniu do uchwalenia memorjału francuskiego dotyczą stanowiska Danji i Polski. W kołach genewskich rozlegają się twierdzenia, że Polska winna głosować pozytywnie w sprawie pogwałcenia przez Niemcy **podstawowych klauzul paktu Ligi.**

Genewa. (Tel. wł.) Po kilkuminutowem tajnem posiedzeniu Rady po południu rozpoczęło się wśród ogólnej ciszy i przy olbrzymiem zainteresowaniu jawne posiedzenie Rady dla powzięcia rezolucji trzech mocarstw w sprawie postępowania Rzeszy. Przewodniczący Rady, turecki minister spraw zagranicznych Ruchdi Arras po krótkich słowach wstępnych udzielił głosu ministrowi Lavalowi.

Minister Laval, wnosząc rezolucję trzech mocarstw, oświadczył, że rząd francuski, decydując się na ten krok, chciał doprowadzić do dyskusji przed forum Rady Ligi, wyrażając w ten sposób swoje zaufanie dla tej instytucji i uznanie jej niezależności i niezawisłości oraz autorytetu. Postępowanie Rzeszy z dnia 16 marca musi być potępione. Należy rozważyć kroki i środki, mające zapewnić Lidze na

przyszłość skuteczniejszą organizację zbiorowego bezpieczeństwa. Rada w tej sprawie będzie musiała na siebie wziąć pełną odpowiedzialność. Jako instytucja, mająca gwarantować utrzymanie pokoju, nie będzie ona mogła milcząco przejść nad postępowaniem Rzeszy do porządku.

Świadoma swego powstania i pochodzenia, musi ona zasady swego istnienia wzmocnić i misję nałożoną na nią spełnić.

Narody wiedzą, że ślubowana wierność wobec przyjętych zobowiązań jest nietylko moralnym prestiżem, ale również żywotną podstawą Ligi Narodów. Nie będę się wdawał w analizę omawianych wypadków, znanych wszystkim członkom Rady, którzy sami mogą jasno określić ich znaczenie oraz je osądzić.

Francja zawsze okazywała swoją dobrą wolę wobec pokoju. W Londynie wraz z rządem brytyjskim opracowała ona program, który dla organizacji bezpieczeństwa w Europie miał być wytyczną. Zamierzenia te zostały przez postępek Rzeszy zniweczone. Kto zaprzeczy, że postępkiem tym wprowadziła Rzesza zamęt, rozczarowanie oraz niepokój. Rada musi bezwzględnie powziąć odpowiednie postanowienie. Przekonany jestem, że panowie przezwyciężą najmniejsze wahanie, pomogą do poszanowania przyjętych międzynarodowych praw i zobowiązań. Spełniając swoje zadanie, będziemy mogli spokojnie patrzeć w przyszłość. My nie robimy żadnych różnic pomiędzy poszczególnemi narodami. Wszyscy muszą być traktowani narówni. Nasza polityka nie jest zwrócona przeciw nikomu. Bezpieczeństwo, jakiego my żądamy, żądamy dla wszystkich, to znaczy, że nie rezygnujemy z ideału pokoju światowego i nigdy z niego w przyszłości nie zrezygnujemy. To są słowa Francji.

Nikt na świecie nie będzie mógł powiedzieć, że Francja przez swój wniosek, przedstawiony Radzie, zaszkodziła idei porozumienia pomiędzy narodami. Dla podtrzymania między narodowych ideałów moralnych konieczne jest osądzenie przeszłości i dla tego celu nie można przerywać tak niewdzięcznej i mozolnej pracy w organizowaniu pokoju.

W myśl tych zasad złożyłem w biurze Rady projekt rezolucji, która jest konsekwencją prac dokonanych dotychczas. Rezolucję tę wnoszą wszystkie trzy mocarstwa: Francja, Włochy i Anglja.

Genewa. (Tel. wł.). Przedłożona przez Lavala w imieniu Francji, Anglji i Włoch rezolucja składa się z trzech części. Pierwsza dzieli się na 7 punktów, których brzmienie jest następujące:

Rada Ligi Narodów uważa:

1. że sumienne przestrzeganie wszystkich zobowiązań traktatowych jest podstawą międzynarodowego życia i współpracy i podstawą utrzymania pokoju powszechnego,

2. że główną podstawą praw człowieka jest to, że żadne państwo nie może samowolnie odstąpić od przyjętych na siebie zobowiązań, względnie zmieniać je dowolnie bez porozumienia się z drugimi państwami,

3. że wprowadzenie w Rzeszy obowiązku powszechnej służby wojskowej sprzeciwia się właśnie tym zasadom,

4. że to jednostronne działanie nie może oznaczać żadnego nowego uprawnienia,

5. że jednostronne to postanowienie, jako wybitnie szkodliwy element dla obecnej sytuacji politycznej, stanowi siłą rzeczy groźbę dla bezpieczeństwa europejskiego.

6. Rządy brytyjski i francuski rozważywszy powyższe, za zgodą włoskiego, zapoznały rząd niemiecki z całokształtem przedsięwziętych na konferencji w Londynie w dniu 3 lutego br. prac przygotowawczych dla organizacji pokoju europejskiego oraz ograniczeń zbrojeń na podstawach równouprawnienia i przy równoczesnem zagwarantowaniu współpracy Rzeszy w Lidze Narodów,

7. że jedostronne postanowienie Rzeszy jest nietylko niezgodne z powyższym projektem prac, i równocześnie nastąpiło w chwili, kiedy rozpoczęto wstępne rokowania porozumiewawcze nad tą sprawą. Że Rzesza niemiecka postąpiła wbrew przyjętym przez wszystkich członków międzynarodowej instytucji zobowiązaniom, Rada potępia to jednostronne wypowiedzenie przyjętych zobowiązań.

W drugiej części rezolucja zwraca się do mocarstw, które powołały do życia plan z dnia 3 lutego 1935 r., aby te kontynuowały dalej przedewszystkiem w ramach Ligi Narodów i w myśl zasad paktu Ligi Narodów prace nad utrzymaniem pokoju. W trzeciej części rezolucja stwierdza, że, biorąc pod uwagę powyższe, oraz, że jednostronne wypowiedzenie międzynarodowych zobowiązań zagraża egzystencji Ligi Narodów, instytucji zobowiązanej do zagwarantowania pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa, Rada postanawia, że takie jednostronne wypowiedzenie traktatu musi pociągnąć za sobą wszelkie możliwe środki zapobiegawcze, o ile się ono tyczy zobowiązań w sprawie utrzymania pokoju. Rada poleca komisji przygotowanie środków, które uczynią pakt Ligi Narodów więcej skutecznym, szczególnie odnośnie organizacji ogólnego bezpieczeństwa, a który przewidywać będzie szczególnie gospodarcze i finansowe sankcje.

Włochy i Anglja za rezolucją!

Następny mówca minister angielski Simon w całości przyłączył się do stanowiska francuskiego i podobnie, jak przedstawiciel Włoch, baron Aloisi, zanalizował główne momenty rezolucji i zawarte w niej zalecenia.

Min. Beck wobec skargi rządu francuskiego

„Rząd polski nie może przystąpić do studjowania jakichkolwiek nowych projektów, dopóki nie przekona się, że nie pociągną one za sobą nowego niebezpieczeństwa"

Przedstawiciel Polski, minister Beck, merytorycznie do wniesionego przez ministra Lavala w imieniu trzech mocarstw wniosku o potępienie postępowania Rzeszy nie zajął stanowiska. Zanalizował jedynie w dłuższych wywodach stanowisko Polski, podkreślając głównie czynione dawniej bezowocne próby osiągnięcia porozumienia w kwestji bezpieczeństwa polskiego. Nawiązał wreszcie do ostatnich pociągnięć polityki polskiej, które, zdaniem rządu polskiego, zostały zakończone pomyślnym wynikiem, stwierdzając, że dla Polski wyjaśniła się obecnie sytuacja, zwłaszcza po dojściu do skutku paktu nieagresji z Sowietami i Niemcami. Zdaniem ministra sytuacja dla Polski obecnie jest w znacznej mierze wyjaśniona i pokój po obu stronach jej granic zapewniony, dzięki szczególnie pomyślnemu rozwojowi stosunków z jej sąsiadami. Rząd polski jest przekonany, że podobnie, jak w innych wypadkach, tak i obecne wysiłki Rady Ligi Narodów mogą nie przynieść spodziewanych rezultatów. Mimo to rząd polski jest gotów rozważyć nowe usiłowania w kierunku zabezpieczenia pokoju na wschodzie, o ile dojdzie do przekonania, że nasuwające się nowe rozwiązanie tej sprawy nie przyniesie uszczerbku dla interesów polskich oraz utrzymania pokoju w północno-wschodniej Europie.

Do następnego posiedzenia

Ponieważ nikt więcej nie był zapisany do dyskusji, przewodniczący odroczył posiedzenie do środy godz. 11.30.

Laval odroczy podróż do Warszawy?

Warszawa, 16. 4. — „Kurjer Warszawski" donosi z Genewy: Ze źródeł dobrze poinformowanych rozeszła się w Genewie dziś pogłoska, że w ciągu poniedziałkowej rozmowy ministra Lavala z ministrem Beckiem ujawniły się trudności, nastręczające się dla delegacji polskiej w przyłączeniu się jej ewentualnem do rezolucji, potępiającej Niemcy w głosowaniu za memorandum francusko - angielsko-włoskiem. Kuluary Ligi Narodów obiega pogłoska, którą korespondent „Kurjera Warszawskiego" podaje z wszelkiemi zastrzeżeniami, że wizyta ministra Lavala, projektowana bądź to w drodze do Moskwy, bądź też w drodze powrotnej, podczas zapowiedzianej na czas najbliższy podróży, ma obecnie ulec odroczeniu. (w)

Stanowisko Czechosłowacji i Hiszpanji

Danja zwleka z decyzją

Min. Benesz w imieniu swego kraju oświadczył, że dołącza się do oświadczenia trzech mocarstw.

Po nim zabrał głos delegat Hiszpanji, który zwrócił się z zapytaniem do przewodniczącego Rady, co stanie się z projektami zmian, jakie zaproponują członkowie Rady, kiedy rezolucja została przygotowana jeszcze przed dyskusją, zamiast po wysłuchaniu głosów członków Rady.

Na to odpowiedział przewodniczący, że nie ma prawa odmawiać członkom proponowania zmian i propozycje te będą wzięte pod uwagę po skończeniu dyskusji.

Duńczyk Munch oświadczył, że kilka punktów rezolucji podziela w zupełności, do kilku ma jednak wątpliwości. Ponieważ zaś tekstu rezolucji nie może podać do wiadomości swego rządu, wstrzymuje się z zajęciem stanowiska.

Statek rozbił się

Casablanca (PAT). Parowiec angielski „Hendrik" w drodze z Antwerpji dał sygnały S. O. S.

Wskutek mgły statek wpadł na skały i rozbił się. Kilka parowców z Gibraltaru udało się na pomoc.

Obrońcy robotników za... 21 zł

Z taktyki socjalistów łódzkich

Łódz, 16. 4. Socjaliści korzystają z każdej okazji, aby manifestować swą rzekomą przyjaźń dla robotnika. Zarówno ich piśmidła, jak i radni stale deklamują górnie i dumnie o swoich dobrych chęciach. Nie jest to jednak nic innego jak zwyczajna obłuda, tani efekt, obliczony na ludzką naiwność.

Jaskrawe fakty z codziennego życia, z niedoli robotnika zadają kłam socjalistycznym frazesom. Niejednokrotnie piętnowaliśmy na łamach naszego pisma postępowanie przywódców P. P. S-u, wdrapujących się po karkach robotników na tłuste posadki, lub prowadzących swoich zwolenników w jarzmo żydowskie.

Panowie socjaliści po mistrzowsku uprawiają taktykę żerowania na niswoich zasługach. Niechno tylko jakiś związek, lub organizacja przeprowadzi obronę interesów rebotnika, natychmiast socjaliści, nie kiwnąwszy nawet palcem w bucie, otrąbią to jako swoją, **jedyną i wyłączną zasługę.**

Naprzykład ostatni numer ich pisemka „Włókniarz" donosząc o strajku w fabryce Ketschker i Fibich zakończonym zwycięsko, dzięki opiece Z. Z. „Praca Polska", przedstawia go **jako wynik pracy socjalistycznej.**

Na czem ta praca polegała?

Skrajnie wyzyskiwani robotnicy, którym płacono za 6 dni pracy 7—8 złotych tygodniowo zalegając z zarobkami, rozpoczęli strajk, okupując jednocześnie fabrykę. Pomimo, iż 20 strajkujących należało do związków klasowych nie znalazł się ani jeden socjalista, któryby się zdecydował zaopiekować.

Delegacja chodziła po wszystkich związkach socjalistycznych daremnie zwracając się o pomoc.

Wreszcie pojawił się przedstawiciel P. P. S-u w osobie niejakiego p. Krzywoska i obiecał **podjąć się prowadzenia sprawy strajkujących, ale po zapłaceniu przez każdego robotnika... 21 zł.**

Żądania te nie mogły być wypełnione. Jakże bowiem zarabiający po 7 złotych tygodniowo mogą zapłacić tak dużą sumę. Mimo jednak prób o obniżenie swoich wymagań, przedstawiciel klasowców okazał się „niezłomny" i od swoich postulatów nie odstąpił.

Robotnicy po 11 dniach strajku pozbawieni pomocy zwrócili się do związku zawodowego „Praca Polska", Piotrkowska 92, który natychmiast przeprowadził, oczywiście bezpłatnie, starania w Inspektoracie Pracy.

Zakończyła się interwencja ukaraniem fabrykantów 2-miesięcznym aresztem, z zawarciem nowej umowy zbiorowej i wypłacanie robotnikom zaledwie 20 proc. należnej im płacy, oraz wyrównanie zaległych zarobków.

Już w czasie rozprawy karnej przeciw przemysłowcom zgłosił się r. Goliński, który polecił robotnikom o powrotnik utracone. Robotnicy jednak jednogłośnie wyprosili fałszywego obrońcę.

Dzisiaj pracownicy f. Ketschker i Fibich należą do najgorliwszych członków „Pracy Polskiej", i walczą z obłudą socjalistów uświadamiając swoich kolegów, iż tylko solidarna Walka Polaków pod sztandarami narodowemi zdolna jest poprawić byt robotnika.

(S.)

Kupując wyroby polskie, ulżysz doli polskiego robotnika!

Wiadomości

„Berliner Tageblatt" donosi, że dziennikom „Deutsche Allgemeine Ztg." i „Muenchener Neueste Nachrichten" odebrany został debit na terenie Włoch. Skonfiskowano również jeden z ostatnich numerów „Voelkischer Beobachter".

* * *

Półoficjalnie donoszą, że francuski minister lotnictwa gen. Denain w początkach maja uda się do Rzymu, aby omówić z rządem włoskim zagadnienia lotnicze, poruszone podczas konferencji w Stresie.

* * *

Prez. Lebrun przyjął Flandina, który złożył mu sprawozdanie z konferencji w Stresie. Prezydent wyraził swe podziękowanie premjerowi oraz Lavalowi za obronę interesów francuskich.

* * *

Z okazji dnia panamerykańskiego, prez. Roosevelt podpisał z 18 republikami Ameryki środkowej i połu'lniowej traktat, którego mocą pomniki i gmachy o znaczeniu kulturalnem w razie wojny są nienaruszalne.

* * *

Podczas „Dnia" Panamerykańskiego sekretarz stanu Hulle wygłosił przemówienie nacechowane umiłowaniem pokoju i podkreślające doniosłe rezultaty narad międzynarodowych, na których rozwiązano szereg żywotnych zagadnień.

* * *

Nad północną Rosją przeszła silna burza, którą wyrządziła ogromne szkody.

* * *

W Iranie dało się odczuć dość silne trzęsienie ziemi. Straty materjalne są znaczne. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze stwierdzona.

* * *

Znana lotniczka p. Adela Kotzuwan uległa katastrofie w czasie lotu, doznając ciężkich obrażeń.

* * *

Oficjalny organ hitlerowski w Gdańsku donosi, że Gauleiter Foerster pozostaje w Gdańsku nadal.

Lud górnośląski wyrównuje front!

Regjon czarnych djamentów zaciąga się pod sztandar narodowy

Chorzów IV, w kwietniu.

W niedzielę 14 b. m. Obóz Narodowy w okręgu świętochłowickim obchodził podniosłą uroczystość zakończenia pierwszego etapu pracy — a mianowicie założenia ostatniej placówki w tym okręgu. Praca rozpoczęta w niezwykle ciężkich warunkach, wobec zupełnego braku kierowników, zaczęła dawać doskonałe rezultaty. Górny Śląsk nigdy nie był terenem pracy narodowej, w ścisłym tego słowa znaczeniu. Działała tu przeważnie Chadecja Korfantego, Narodowa Partja Robotnicza, no i „sanacja". Od 2 lat dopiero pierwsi pionierzy ruchu narodowego założyli placówkę w Katowicach, a następnie w Chorzowie (byłej Królewskiej Hucie). Powiat nasz, po dwukrotnem rozwiązywaniu placówek ruchu narodowego jak O. W. P., a następnie Z. M. N., nie zaniechał jednak pracy organizacyjnej i dziś śmiało i odważnie może powiedzieć „zrobiliśmy to, co do nas należało, wyrównaliśmy pierwszy etap pracy organizacyjnej do poziomu Łodzi i Częstochowy". Z dniem dzisiejszym przechodzimy do realizacji drugiego i trzeciego etapu — pogłębienia ideowego, szkolenia dalszych kadr instruktorskich i ruchu masowego. Przystępujemy do nowej pracy z wiarą, że pokonaliśmy najgorsze. Zdobyliśmy wiarę we własne siły i pchnęliśmy ruch na szersze tory. Widomym znakiem solidarności społeczeństwa miejscowego z ruchem narodowym był potężny wiec Stronnictwa Narodowego w Chorzowie w ubiegły poniedziałek. Ktoby był na nim i słuchał z jak szalonym entuzjazmem przyjmował 3 i pół tysięczny tłum ludzi (około 1000 osób musiało odejść z braku miejsca) przemówienia kierowników Obozu Narodowego na czele z kolegą kierownikiem Bieleckim, ten tylko, by zrozumiał czem już jesteśmy i czem się stać możemy. Lud robotniczy Górnego Śląska dziś już się ocknął z apatji i za przykładem Łodzi idzie twardo do walki. Nie każdy jednak potrafi zrozumieć duszę Ślązaka. Być może przyczynia się do tego wrodzona nieufność do tego co z innych dzielnic pochodzi. Nic dziwnego! Na Górny Śląsk przybyły jednostki niezawsze powołane do tego, aby na naszej glebie pracować. Byli to w dużej mierze ci, którzy przybyli tu, aby zrobić szybko karjerę, napchać sobie kieszeni pieniędzmi — i odejść. Odchodzą też żegnani z uczuciem ulgi, a na ich miejsce przychodzą nowi — znów obcy. Pierun górnośląski nie może zrozumieć przybyszy „goroli", jak ich nazywa, gdyż przychodzą tu z pogardą dla zbożnego ludu śląskiego. Wprowadzają tu swoje obyczaje, obojętność, a nawet wrogość dla religji katolickiej, poradnie świadomego macierzyństwa, projekty zniesienia napisów „katolickie" na szkołach naszych, obcy nam duch „sanacyjny". Lud górnośląski nie posiadał do niedawna własnej inteligencji i to było jego tragedją. Spodziewał się znaleźć w przybyszach z innych dzielnic braci, niestety, w dużej mierze, zawiódł się w swych nadziejach. Jesteśmy ludźmi wychowanymi w twardej 600-letniej walce z nawałą niemiecką. Walka ta nauczyła nas zamykać się w sobie i otwierać dopiero serca tym, którzy do nas również z sercem i braterską dłonią podejć potrafią. Potrafimy braciom z innych dzielnic dać je w całej pełni, ale damy im równocześnie nasze zamiłowanie do pracy, do skrzętności, do trzeźwego patrzenia w przeszłość, przyszłość i teraźniejszość. Potrafimy współpracować z tymi, którzy wzajemnie nas zrozumieć potrafią. A dla tych, którym obcą jest wiara nasza i praca nasza, dla tych miejsca na Śląsku być nie powinno i nie będzie.

To wszystko, co tu napisałem spowodowało właśnie nieufność i do Stronnictwa Narodowego — jako stronnictwa obcego na naszym terenie. Musieliśmy dopiero obejrzeć i przemyśleć jego idee i jego pracę. Dziś, gdy poznaliśmy, że jego program jest i naszym programem, że ono ziści nasze dążenia, dążenia całych pokoleń — idziemy za nim ławą. Dowodem tego jest żywiołowy już ruch narodowy na terenie powiatu świętochłowickiego. Bijemy taranem i w sąsiednie powiaty. Dziś ruch nasz zakorzenia się i w katowickiem i w pszczyńskiem i w rybnickiem i w powiecie Tarnowskie Góry. Przykład Łodzi jest dla nas drogowskazem. Lud robotniczy Górnego Śląska chwycił w swą spracowaną dłoń szczerbiec Chrobrego. Twardo go trzyma i już niedaleką jest chwila, gdy z całym Narodem wyrąbie dla niego wielką, świetlaną przyszłość triumfu idei narodowej.

STANISŁAW M NOWSKI.



Marjanna Maślakiewicz, wdowa po tragicznie zmarłym w więzieniu mokotowskiem Julianie.

„Grać batiuszkę!"

Bezczelne wystąpienie Żyda w Częstochowie

Częstochowa, 16. 4. W znanej miejscowej restauracji „Polonja" miało miejsce zajście ilustrujące w pełni nastawienie żydostwa do opornych sobie.

Późnym już wieczorem do lokalu weszło to napół semickie towarzystwo — dwóch mężczyzn jeden Żyd, drugi chrześcijanin i jedna kobieta. Żydem był znany awanturnik Dawid Barak, któremu dzierżawca restauracji zabronił przebywać w swym lokalu. Towarzystwo z iście wschodnim „tupetem" zajęło hałaśliwie stolik. Właśnie orkiestra zabierała się do odegrania jakiejś swojskiej melodji, gdy od nowozajętego stolika dało się usłyszeć aż nazbyt oryginalne żądanie: „grać batiuszkę!" Oczywiście kierownik zespołu muzycznego p Mieczysław Kosicki zignorował to głupie i bezczelne żądanie Żyda. Odmowa doprowadziła Baraka do wściekłości.

W jakimś nieopisanym ataku furji chwycił ciężki nóż stołowy i z całych sił rzucił muzykowi prosto w twarz. Zbroczony krwią p. Kosicki zameldował o zajściu policji. Po chwili na miejsce przybył policjant w towarzystwie pianisty.

Wtedy znów wyszła na jaw „wzorowa" wprost służalczość towarzysza Żyda Baraka, chrześcijanina, urzędnika jednej z miejscowych instytucyj, który bojąc się przykrych konsekwencji dla swego „przyjaciela" spoliczkował pianistę za sprowadzenie stróża bezpieczeństwa. Należy zwrócić uwagę, że cały ten przykry incydent mimo zameldowania w policji nie znalazł się na łamach miejscowych pism.

Kiedy poszkodowani sami zwrócili się do miejscowych redakcyj z prośbą o opublikowanie zajścia wzamian **zostali zwolnieni z pracy.** Niema to, jak być Żydem!

Huragan w Indjach

Czitagong (PAT). Trąba powietrzna, która przeszła nad wschodnią częścią okręgu Czitagong (prowincja Bengalska) zniszczyła w ciągu niespełna pół godziny około 1 000 domów i powyrywała z korzeniami prawie wszystkie większe drzewa. Szkoła rzemieślnicza w Czitagong została dosłownie przesunięta przez huragan o 50 metrów.

Wybuch gazów świetlnych

Paryż. (PAT). W porcie Sfax (w Tunisie południowym) z nieznanych powodów nastąpił wczoraj wieczorem wybuch gazowni. 5 osób odniosło ciężkie obrażenia. Oświetlenie gazowe w Sfaxie i okolicy jest przerwane.

W Moskwie znów rozstrzelano 6 bandytów

Moskwa. (PAT). W Moskwie ujęto szajkę bandytów, która dokonała 86 grabieży i kilku zabójstw. 6 bandytów rozstrzelano.

Śmierć 29 górników

Tokio. (PAT). W jednej z kopalń w Yusem na Korei wydarzyła się poważna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 29 górników koreańskich.

Katastrofa węglerskiego samolotu

Budapeszt. (PAT). Samolot sportowy z nieznanej przyczyny przymusowo wylądował pod Szekesfeherwar (Stuhlweissenburg). Obaj pasażerowie samolotu zmarli z ciężkich ran, odniesionych w katastrofie.

Fijołki pana Cara



Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie, przyjdzie mróz i z kwiatkiem szlus!

Choroba ks. Prymasa

Warszawa, 16. 4. — Prostując podawane przez niektóre dzienniki przesadne doniesienia o ciężkiej chorobie Ks. Prymasa Kardynała Hlonda, „Osservatore Romano" wyjaśnia, że niedomagania dostojnego purpurata nie budzą obaw, ale wymagają dłuższej kuracji i wypoczynku. (w)

Pod pozorem sprzedaży makulatury

Moskwa. (PAT). Z Tomska donoszą, że kierownictwo tamtejszych archiwów rozpowszechniało pod pozorem sprzedaży makulatury stare odezwy Kołczaka i Kiereńskiego.

Bezrobocie spada

Warszawa, 16. 4. — Drugi tydzień kwietnia przyniósł spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych. — Zmniejszyła się ona w całym kraju o 6 638 osób do cyfry 459 877. W Warszawie ilość bezrobotnych wynosi 36 743 czyli mniej o 1 716 osób, w Łodzi 37 863 — mniej o 956 osób, na G. Śląsku 128 196 — więcej o 394 osoby.

Najbardziej rentowna linja kolejowa w Polsce

Warszawa, 16. 4. — Najbardziej rentowną linją kolejową w Polsce jest kolej Śląsk — Gdynia. Czysty zysk magistrali węglowej za rok ubiegły będzie wynosił około 7 względnie 3 i pół milj. złotych, zależnie od tego, czy termin zastosowania taryf zredukowanych na eksport węgla będzie przyjęty od 1 stycznia, czy od 1 czerwca. Bilans kolei ma być ogłoszony po świętach wielkanocnych. (w)

Z gorącym uczynku

Pewnego razu Göring zwiedzał dom warjatów. Podchodzi do jednego z tych biedaków i mówi:

— Znasz mnie?
— Nie.
— Jestem Göring.
— ?...
— Herman Göring, premjer ...
— ?...
— Göring, minister lotnictwa.
— ?...
— Göring, szef policji pruskiej
— ?...
— Göring, słynny lotnik!
— ?...
— Göring, były prezydent Reichstagu!

Warjat potrząsa współczująco głową i mówi:

— Oh, biedaczysko. U mnie się zaczęło zupełnie tak samo.

* * *

Żydowska prasa łódzka donosi, że komisarz inż. Wojewódzki zdecydował się zwołać posiedzenie Rady miejskiej, lecz że zwoła je dopiero po świętach. Przy tej okazji ta sama prasa podkreśla, że posiedzenie to będzie bardzo ciekawe i że stoczona na nim zostanie batalja określona przez Klub Narodowy subsydja na rzecz organizacyj żydowskich. Równie komisarz Wojewódzki — zapowiada prasa żydowska — domagać się będzie utrzymania swoich wniosków, które przy poprzednich czytaniach budżetu upadły, m in 200 000 zł remuneracji dla dygnitarzy miejskich. „Sanacja" też będzie miała jakieś pretensje no i socjaliści również.

Słowem same pretensje. A co będzie gdy nie zostaną spełnione?

Kaszubi reagują na prowokacje niemieckie

Zajścia w Wielkim Kacku i w Rumji pod Gdynią - Burzliwe manifestacje w Wejherowie

Gdynia, 16 kwietnia.

W sobotę pod przewodnictwem burmistrza p. Bolduana odbyła się w Wejherowie manifestacja, której celem było zaprotestowanie przeciwko akcji, jaką na terenie Pomorza prowadzą Niemcy. Wiadomo, że Jungdeutsche Partei i Deutsche Vereinigung nakłaniają Kaszubów do podpisywania deklaracyj, stwierdzających, że uważają się oni za Niemców.

Na zebraniu manifestacyjnem w Wejherowie przemawiał m. in. także poseł B. B. p. Tebinka. „Sanacyjny" „Dzień Pomorski", donosząc o tej manifestacji, podaje, że „po wiecu samorzutnie zorganizował się pochód przez miasto, w którym wzięła tłumny udział ludność Wejherowa, przyczem w wielu punktach miasta doszło do niepotrzebnych i pożałowania godnych ekscesów ulicznych, w czasie których powybijano szyby kilku Niemcom i renegatom".

Wiadomość, podaną przez pismo „sanacyjne", uzupełnić możemy tem, że w ciągu niedzieli doszło do krwawych zajść w Wielkim Kacku i w Rumji pod Gdynią. Rannych Niemców odwieziono do szpitala w Sopocie. We wszystkich wypadkach policja wszczęła dochodzenia.

Na marginesie tych wiadomości należy zaznaczyć, że zachowywanie się mniejszości niemieckiej z dniem każdym jest coraz bardziej prowokacyjne. Ludność wiejska w powiecie morskim odmawia nam często udzielania informacyj o robocie niemieckiej i tłumaczy to obawą przed zemstą ze strony Niemców. Doszło do tego, że w Polsce Polacy boją się Niemców.

Niemcy niczem się nie krępują. Samochody niemieckie ze swastykami i nawet dystynkcjami kierowników organizacyj hitlerowskich w Niemczech często widzi się w Gdyni. Dotąd nie dowiedzieliśmy się, aby władze polskie nakładały kary na tych właścicieli samochodów za ignorowanie przepisów o ruchu tranzytowym. Wogóle nie słyszymy, aby gdziekolwiek w działalności Niemców dopatrzono się akcji nielegalnej. A twierdzimy, że akcja organizacyjna hitlerowców na Pomorzu jest pod niejednym względem w dużej sprzeczności z ustawami polskiemi, że tylko wymienimy nakłanianie ludzi do masowej zmiany narodowości, czerpanie pieniędzy na organizację o podejrzanych celach z Niemiec via Gdańsk i t. p. Zatem władze polskie mogą skutecznie przeciwdziałać robocie niemieckiej, mają środki na położenie kresu teroryzowaniu Polaków w ich własnym kraju. Wreszcie rząd polski może, jeżeli zechce, zmienić politykę w stosunku do Niemców. Bo twierdzimy, że nie byłoby agresywności i zuchwalstwa Niemców, gdyby nie obecna polityka, którą wyzyskują.

W Wejherowie przemawiał poseł B. B. Tebinka. Lepiej byłoby, gdyby p. Tebinka i jego partyjni towarzysze na właściwem miejscu oświadczyli, że obecna polityka w sprawie niemieckiej jest zła. Społeczeństwo polskie ma już dość tej podwójnej gry i przypomina sobie dobrze manewry „sanatorów" w sprawie niemieckiej z lat 1928 i 30. Nie może być tak, że polityka idzie swoją drogą, a wiecowanie swoją.

Wszystko, co po polsku myśli i czuje, woła o szybkie ukrócenie niemieckich prowokacyj na Pomorzu. Już tego dość! Polacy zaciskają pięści i wołają, że nie mogą dłużej milczeć i przyglądać się bezczynnie robocie hitlerowskiej na prastarej ziemi polskiej.

E. P.

Wejherowo. (Tel. wł.) W mieście panuje w dalszym ciągu silne podniecenie z powodu bezprzykładnych poczynań niemieckich, zmierzających do wciągania ludności kaszubskiej w obręb wpływów organizacyj niemieckich, a przedewszystkiem hitlerowskiej Jungdeutsche Partei. Po sobotnich zajściach w Wejherowie doszło ponownie do burzliwych manifestacyj w niedzielę, które powtórzyły się też jeszcze dziś rano, przyczem we wszystkich miejscach sprzedaży gazet niemieckich powynoszono dzienniki, niszcząc je publicznie.

Poseł grecki w Warszawie odwołany

Warszawa, 16. 4. — Poseł grecki w Warszawie Politis został odwołany ze swego stanowiska i złożył dzisiaj wizytę pożegnalną wiceministrowi spraw zagranicznych Szembekowi.

Co zawiera ostatni „Dziennik Ustaw"?

Warszawa, 16. 4. — „Dziennik Ustaw" z daty dzisiejszej ogłasza szereg ustaw, uchwalonych ostatnio przez Sejm, a więc o zapobieganiu chorobom zakaźnym, pielęgniarstwie, zmianie w opłatach stemplowych, o majątkach pozostałych po byłych ziemstwach, nowelę do ustawy o spłacie zaległości podatkowych, ustawę o klasyfikacji gruntów do podatku gruntowego, o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne oraz ustawę ratyfikacyjną. (w)

Samobójstwa

Warszawa (Tel. wł.) Dzisiejszej nocy pod pociąg na ul. Sowińskiego na Woli rzucił się b. major 50-letni Kazimierz Hinne. Poniósł on śmierć na miejscu.

W Zimnej Wodzie pod Lwowem odebrał sobie życie 56-letni emerytowany major Władysław Dąbrowski. (w)

Nowy plebiscyt w Rzeszy?

Paryż (PAT). „Le Matin" w depeszy z Berlina donosi, że w czasie kongresu, odbytego ostatnio w monachjum pod przewodnictwem Hessa i w obecności dr. Goebbelsa, przywódcy narodowo-socjalistyczni rozważali ewentualność zarządzenia w najbliższych miesiącach plebiscytu w sprawie powszechnej służby wojskowej i powrotu Rzeszy do Genewy.

Echa wojny światowej

Paryżowi zagrażał bunt zgłodniałych oddziałów

Sensacyjny odczyt marszałka Petaina na akademji nauk politycznych

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi z Paryża: Dziś na posiedzeniu akademji nauk politycznych i moralnych marszałek Petain wygłosił rewelacyjny odczyt o wydarzeniach na froncie w 1917 r. Wprawdzie posiedzenie było zamknięte, jednakże o treści referatu marszałka Petaina dziennikarze otrzymali wiadomości. Marszałek Petain opowiadał, że 54 oddziałów, zdemoralizowanych z braku żywności i złej administracji, zbuntowało się i maszerowało na Paryż, nie chcąc wziąć udziału w beznadziejnych atakach na froncie. Powodem tego buntu był rozkaz, nakazujący porucznikowi i 100 żołnierzom odzyskanie, nie mających żadnej wartości strategicznej, okopów. Oddział ten wyruszył, zgodnie z rozkazem, naprzeciw karabinom maszynowym i został wybity co do nogi. Wysłano drugi oddział bez przygotowania artyleryjskiego i znowu wszyscy wysłani polegli.

UWAGI

„Chińczyk warkocz ma...", ale to dziś już legenda. Emancypacja, modernizacja, cywilizacja!

Śmiertelny wróg Chin — opjum — ma ulec wytępieniu. Rok temu, w ustawie antynarkotykowej z 22 maja 1934, wypowiedział mu rząd republiki chińskiej wojnę; teraz ogłosił postanowienia wykonawcze. Ciekawy to dokument, w którym surowość sankcyj karnych jest głównym środkiem walki. Oto kilka przykładów:

Kara śmierci czeka tego, co narkotyki fabrykuje, bądź je wprowadza na rynek. Więzienie od 5 do 12 lat grozi każdemu, kto w jakimkolwiek stopniu bierze udział w handlu. Zaś urzędników państwowych, zamieszanych w obrót narkotykami, karze się z punktu śmiercią. Bagatela!

Budynki, w których narkotyki są fabrykowane, ulegają konfiskacie, narówni z całym majątkiem i dobytkiem osób, karanych za handel opjum. Wreszcie ciężkie przejścia czekają tych, co narkotykom hołdują z nałogu; do końca roku bieżącego winni zgłosić się u władzy i poddać się specjalnej kuracji. Od 1 stycznia 1936 nie będzie się więcej tolerowało nałogu opjumowego, za który winny karany będzie bezapelacyjnie 5-cio-letniem więzieniem. Pewne wypadki przewidują nawet karę śmierci.

Tak brzmi rozporządzenie. Kropka. Aż strach pomyśleć!

Tylko pamiętajmy, że gdzie jak gdzie, ale właśnie w Chinach pojęcia prawa, kary, ładu, państwa były zawsze nader giętkie. Gdyby nie to, ustawa antynarkotykowa nie pozostawiłaby z 400-miljonowej rzeszy chińskiej wielu przy życiu. Nie miałby już nawet kto płakać, a jest to przecież „kraina uśmiechu"...

Obrona przeciwgazowa

Bukareszt. (PAT). Zaczęła tu funkcjonować pierwsza szkoła obrony przeciwgazowej dla ludności cywilnej.

Na wykłady uczęszczają obowiązkowo sekretarze prefektur (starostw) całego kraju, generalni sekretarze zarządów miejskich większych miast oraz sekretarze gmin miejskich.

Wykłady trwają 20 dni. Mają one na celu ujednostajnienie punktów widzenia dla wypracowania ogólnego planu obrony biernej. Ostatnio odbyły się pierwsze pokazy praktyczne dla uczestników wykładów.

Robota niemiecka w pow. chodzieskim

Chodzież. (Tel. wł.). W powiecie chodzieskim w dobrach Oleśnica, własność barona Lüttwitza, zbiera się od kilku tygodni młodzież niemiecka, która pod osłoną nocy na terenie dóbr wykonuje różne ćwiczenia podobne do wojskowych. M. in. w ub. niedzielę kilkadziesiąt osób zjechało do Oleśnicy na rowerach, ozdobionych chorągiewkami niemieckiemi i swastyką hitlerowską.

Proces przeciw powstańcom greckim

Ateny. (Tel. wł.). Odbyła się tu degradacja oficerów powstańców przy udziale delegacji całego ateńskiego garnizonu wojskowego. Publiczności na podwórze szkoły, gdzie odbywała się degradacja, wstęp był surowo wzbroniony.

Na Krecie w Kanei rozpoczął się proces przeciwko powstańcom wojskowym i cywilnym. Podobne procesy rozpoczną się w najbliższych dniach w innych miastach. Sprawę Venizelosa, Plastirasa i innych zbiegłych przywódców powstania sąd **wojskowy rozpatrzy** w dniu 30 kwietnia.

Napisy żydowskie na szyldach

Katowice (Tel. wł.) W nocy na niedzielę ukazały się napisy antyżydowskie na sklepach kupców żydowskich w Chorzowie. Wzywano do niekupowania u kupców żydowskich i bojkotowania ich.

Prezydent, który nie może złożyć przysięgi

Lizbona. (PAT). Gen. Carmona miał wczoraj po ponownym wyborze na prezydenta złożyć w parlamencie przysięgę. Zachorował on nagle tak ciężko, że zaprzysiężenie odwołano. Ponieważ w dniu 15 kwietnia upłynął termin poprzedniej kadencji prezydenta, z dniem dzisiejszym premjer Salazar objął obowiązki głowy państwa.

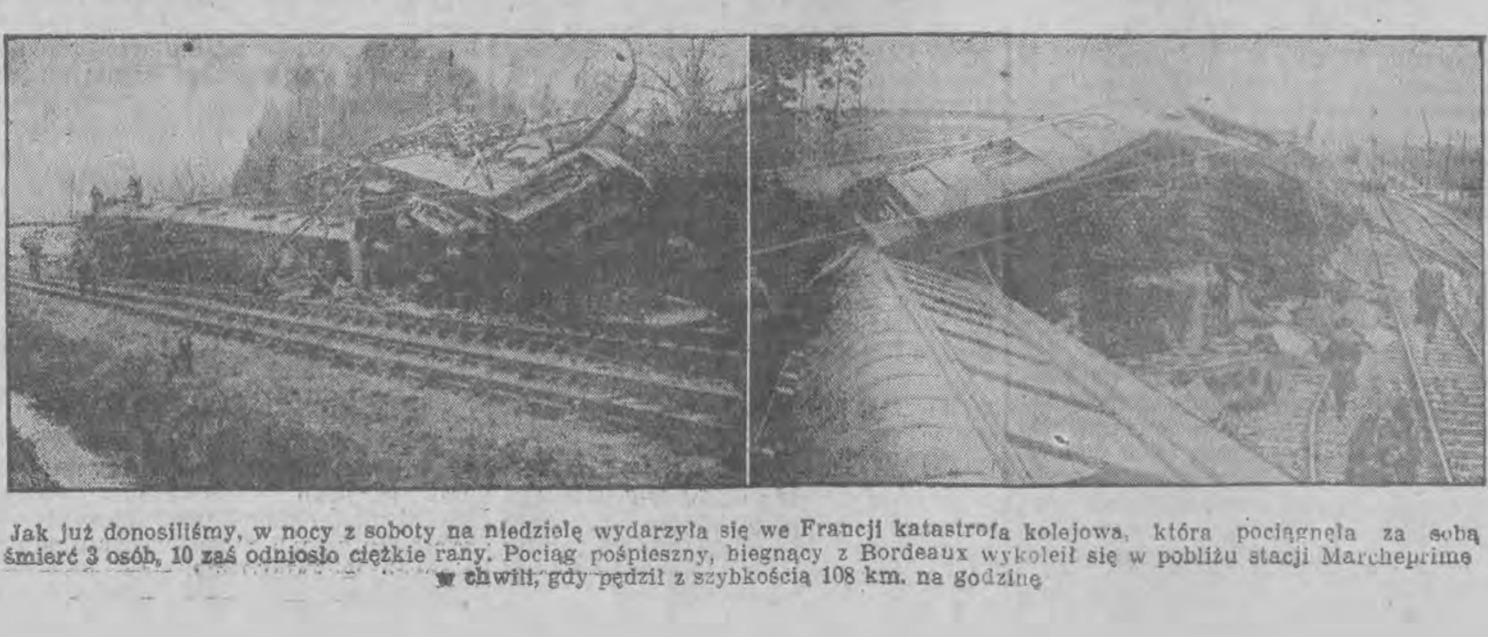
Minister Finlandji jedzie do Szwecji

Tallin. (PAT). Minister spraw zagranicznych Seljamaa przyjął zaproszenie rządu szwedzkiego odwiedzenia stolicy Szwecji. Min. Seljamaa udaje się do Sztokholmu z wizytą oficjalną 16 maja.

Wycieczka 500 Polaków z Ameryki do Polski

Warszawa, 16. 4. — W miejscowości Kościuszko w stanie Missisippi z inicjatywy izby handlowej organizuje się specjalna wycieczka tego miasta w liczbie około 500 osób, zarówno Polaków, jak i Amerykan, która ma przybyć w lecie do Polski, by poznać ojczyznę bohatera, którego imię miasto nosi. (w)

Na miejscu ostatniej katastrofy kolejowej we Francji



Jak już donosiliśmy, w nocy z soboty na niedzielę wydarzyła się we Francji katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć 3 osób, 10 zaś odniosło ciężkie rany. Pociąg pośpieszny, biegnący z Bordeaux wykoleił się w pobliżu stacji Marcheprime w chwili, gdy pędził z szybkością 108 km. na godzinę

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

27)

— Mamusia wokół to samo... — rzekła młoda dziewczyna i lekki rumieniec zażenowania wykwitnął na jej bladych policzkach.

— Wyrodziła się z Żukowskich i w tem cała przyczyna — skrzywił się przysadkowaty papa. — Żukowscy zawsze kwitnęli humorem i zdrowiem. Pamięta pan, panie Zygmuncie, Żukowskiego Macieja, o którym panu mówiłem, że z Ogińskimi za Batorego prowadził proces o nadnarwiańskie dobra...

— Ach przestań, Hipciu! — zniecierpliwiła się pani Żukowska. — Ty jesteś w stanie swymi rodowodami obrzydzić życie każdemu.

— A co?... może z Potockimi nie jestem skoligacony?... — odpowiedział zaczepnem pytaniem pan Hipolit.

— Ależ panna Janeczka teraz świetnie wygląda... — Zygmunt odmienił temat rozmowy tym niezbyt zręcznym komplementem, skierowanym do panny Żukowskiej.

Dziewczyna się uśmiechnęła i jakieś żywsze błyski zamigotały w jej apatycznem, dotąd, spojrzeniu.

— Właśnie mamy ją zamiar umieścić w zakładzie doktora Bauma — wtrąciła starsza kobieta. — Jego sopockie sanatorjum cieszy się wielką sławą... Pan inżynier zapewne o tem słyszał?...

— Owszem, coś niecoś... — bąknął Borzęcki.

— Toż to sława! Pacjenci zjeżdżają się do niego nie tylko z najodleglejszych zakątków naszego kraju, lecz również i z zagranicy. Drugiego takiego psychjatry nie znajdzie się w Europie. A przytem nadzwyczaj miły i niezwykle uprzejmy człowiek — zachwycała się pani Żukowska. — Właśnie onegdaj byłyśmy z Jasieńką u niego.

— A jednak, mimo tej uprzejmości, nie uwzględnił twej prośby, abyście razem zamieszkały w jego zakładzie — wtrącił papa Żukowski z odcieniem nieukrywanej ironji.

Trudno, nie mógł się zgodzić. Regulamin, Hipeczku, tego nie przewiduje.

— Ależ, kochani państwo, czy to wszystko potrzebne?... — podjął Borzęcki tonem perswazji. — Panna Jasieńka absolutnie nie wygląda na osobę chorą nerwowo. Przypuszczam, że pewnego rodzaju przygnębienie jest zjawiskiem przejściowem i w tym wywypadku, zdaniem mojem, najlepszem lekarstwem będzie trochę ruchu, zabawy... A o to obecnie u nas nie trudno. Gdynia, Hel, czy Jastarnia, rozbrzmiewają przez całą dobę gwarem rozbawionych letników. Dobrane towarzystwo młodych ludzi, a przytem morze i plaża prędzej rozpędzą, rzeczywistą czy urojoną chorobę, niżli potrafi tego dokonać nie jeden, ale dziesiątki najwytrawniejszych neurologów.

— Brawo, panie Zygmuncie!... Zawsze to samo twierdzę... — Zadowolony pan Hipolit z wylewną serdecznością uścisnął dłoń Borzęckiemu... Ale cóż tu sam jeden człowiek może poradzić na babski upór?... Zachciewa jej się lekarzy i na to niema lekarstwa.

Jednakże Borzęcki, mimo wygłoszonych przed chwilą poglądów, które spotkały się z tak żywą aprobatą, starego Żukowskiego, widział, z pobieżnej już tylko obserwacji, że wesoła roztrzepania Jasieńka, jaka znał dawniej, jest dzisiaj w stanie jakiegoś, nie dającego się bliżej określić, przygnębienia. W rozmowie nie brała absolutnie udziału, a utkwiwszy tępe spojrzenie w jakiś, jej tylko znany, punkt, zdawała się nie słyszeć wszystkiego, co działo się dokoła.

— A ja jednak dalej twierdzę, że Jasieńka jest chora i musi się koniecznie leczyć. Zresztą tego samego zdania jest i pan doktór Baum — podtrzymywała swe stanowisko mama Żukowska.

— Ale i pan, panie Zygmuncie, coś dzisiaj nie w humorze... — zauważył teraz pan Hipolit. — Cóż to panu dolega?... Finansowy nieurodzaj, czy zawiedziona miłość?... Co?... He, he, he... — śmiał się, zadowolony z własnego dowcipu.

Nim jednak Borzęcki zdołał cośkolwiek odpowiedzieć, do kawiarni wszedł aspirant Dąbrowski.

Widząc inżyniera w towarzystwie nieznanych mu osób, zawahał się na moment, ale w tej samej chwili Zygmunt podniósł się od stolika, zachęcając go do podejścia uprzejmym ruchem głowy.

— Państwo pozwolą przedstawić sobie pana komisarza Dąbrowskiego — rzekł Borzęcki, prezentując Henryka obecnym.

Teraz Zygmunt odetchnął z wyraźną ulgą. Młody aspirant bowiem z miejsca wyręczył go w banalnej konwersacji z paniami, do czego Borzęcki nie był dziś, ze zrozumiałych zresztą względów, usposobionym.

Pan Żukowski, widząc, że zarówno jego małżonka, jak i Jasieńka czują się nieźle w towarzystwie nowego, świetnie usposobionego znajomego, pod jakimś, na poczekaniu zmyślonym pretekstem odciągnął Borzęckiego na stronę i, kiedy znaleźli się sam na sam w sąsiednim pokoju, zapytał Zygmunta z rzadko u niego spotykaną powagą:

— Co pan sądzi o Jasieńce, panie Zygmuncie?... — Czy znajduje pan w niej jakieś niebezpieczne objawy rozstroju nerwowego?...

Borzęcki postanowił być szczerym.

— Istotnie — rzekł — panna Janka zmieniła się nie do poznania od czasu, kiedy po raz ostatni ją widziałem. Jest dziwnie apatyczna... Nie sądzę jednak, aby to mogło być groźnym objawem...

— Bo widzi pan, panie Zygmuncie — tu pan Hipolit zniżył głos, nadając mu jednocześnie niezwykle tajemnicze brzmienie — żona ją gwałtem pragnie umieścić w tem słynnem sopockiem sanatorjum doktora Bauma. Ja, przyznam się panu, mam jednak pewne obawy... Bo to, panie, w takim zakładzie znajdują się różne kobiety, które gotowe mi dziecko zepsuć, a zawsze to przecież człowiek dba o honor rodowy... — W tem miejscu panu Hipolitowi widocznie zabrakło odpowiedniego doboru słów na wyrażenie tego wszystkiego, co myśli, gdyż urwał nagle i jakiś czas w zakłopotaniu gładził sumiaste wąsy.

— Dlatego też — podjął po chwili — chciałem, ażeby żona również tam zamieszkała do czasu ukończenia kuracji. Lecz na to nie pozwala idjotyczny regulamin zakładu. Kiedy więc Stefcię o tem powiadomiono, wezwała mnie telegraficznie, sądząc, że może osobiście uda mi się wyjednać u doktora Leona Bauma to malutkie ustępstwo. Jednak i moje zachody okazały się bezskuteczne. Doktór Baum kategorycznie odmówił przyjęcia żony. Jak więc pan radzi, panie Zygmuncie, gdyż dzisiaj przyobiecaliśmy dać odpowiedź... Czy zostawić Jasieńkę samą, czy też wogóle zrzec się kuracji w tym słynnym zakładzie?

Borzęcki, pragnąc mieć spokojne sumienie, dał odpowiedź wymijającą:

— Jak pan uważa, panie dziedzicu. Trudno mi jest w tej mierze cokolwiek panu poradzić...

— A pan jakby postąpił, będąc na mojem miejscu? — nastawał pan Żukowski, nie dając się zbyć tego rodzaju odpowiedzią.

— Nie miałbym takich obaw — odparł Zygmunt zupełnie szczerze. — Panna Janka nie jest już dzieckiem, a ponieważ wynosi z domu wychowanie oparte na zdrowych zasadach moralnych, nie przypuszczam, ażeby przez te kilka miesięcy pobytu w sanatorjum nie zdołała się oprzeć jakimś niezdrowym wpływom, które, miejmy nadzieję, są tylko urojeniem w przeczulonej wyobraźni państwa, jako kochających rodziców.

— Jednem słowem, radzi pan oddać Jasieńkę do Sopot...

— Broń Boże! — Borzęcki zaprotestował gorąco. — Nic nie radzę. Wyraziłem jedynie swój pogląd...

— A ja, szanując pańskie zdanie, nie będę dłużej oponował przeciwko zamiarom żony — rzekł pan Hipolit, powstając z krzesła. — W każdym razie dziewczyna ma w sobie krew Żukowskich i byle fufiradłu nie da się za nos wodzić... Dziękuję bardzo, panie Zygmuncie!... Chciałem koniecznie usłyszeć pańską opinję...

Po tych słowach dwaj panowie wrócili na główną salę.

Tu jednak, jak stwierdzili zaraz na wstępie, ich chwilowa nieobecność nie dała się przykro odczuć pozostałemu towarzystwu. Bowiem dowcipny i dobrze obyty towarzysko aspirant zabawiał panie swobodną konwersacją, a jego wesołe anegdoty bez przerwy wzniecały kaskady śmiechu mamy Żukowskiej i rozjaśniały zadowoleniem bladą twarzyczkę Jasieńki.

Jednak, popimo wszystko, nie uszedł uwadze Borzęckiego ten jeden szczegół, że Henryk w stosunku do panny Janki wykazuje znacznie większe zainteresowanie, jakiego należałoby się spodziewać po przygodnej, chwilowej znajomości. I choć napozór starał się utrzymać rozmowę na poziomie zwykłej towarzyskiej pogawędki, w jego szarych, rozmarzonych oczach nie trudno było dostrzec żywsze przebłyski, jakby zarzewie rozpalającego się gdzieś w głębinach serca uczucia.

To odkrycie niespodziewanie wzbudziło w duszy Zygmunta coś w rodzaju zazdrości. Nie była to jednak zazdrość o pannę Jankę, która zresztą nie potrafiła nigdy dotąd specjalnie zainteresować go swoją osobą, lecz zazdrość wypływająca z przeczucia szczęścia tych dwojga ludzi, podczas gdy z swego widział jedynie gruzy straconych na zawsze nadziei.

Pod wpływem tego, wspomnienia szczęśliwych dni, spędzonych razem z Haliną, odżyły w nim na nowo. Niewysłowiona wprost rozpacz boleśnie wżerała mu się w tajne głębiny serca i piekła niczem rozpalone żelazo.

Teraz już pragnął jedynie samotności, czując, że dłużej nie potrafi panować nad nerwami.

Na szczęście Dąbrowski przypomniał sobie, że pora już wracać na dworzec, gdyż pociąg do Gdyni odchodził za pół godziny, a w myśl poleceń Młotockiego, musiał stawić się w wydziale śledczym o oznaczonej godzinie.

Kiedy aspirant, żegnając się, podał rękę pannie Żukowskiej i przez chwilę zatrzymując jej dłoń, wymownie spojrzał dziewczynie w oczy, dostrzegł w nich coś, jakby żal, że te krótkie minuty ich obcowania tak szybko przeminęły.

— Pan o mnie nie zapomni?... — szepnęła z zawstydzeniem, nakrywając oczy koronką długich rzęs.

— Nigdy!... panno Jasieńko... — powiedział wzruszonym głosem, obejmując ją rozkochanem spojrzeniem.

Opuściwszy cukiernię, dwai panowie dłuższy czas szli obok siebie w milczeniu. Borzęcki pogrążony w swym bólu, jaki nieustannie zalewał mu serce, nie zwracał najmniejszej uwagi na wszystko, co działo się koło niego i widział tylko tę, jedną, przeraźliwie okrutną prawdę, że stracił Halinę bezpowrotnie. Resztkami woli starał się utrzymać na wodzy rozedrgane nieustannemi wstrząsami nerwy, byleby nie dopuścić do popełnienia szaleństwa.

Natomiast aspirant bezopornie poddał się fali napływających nań uczuć. W uszach bezustannie, niby przecudna melodja, dzwoniły mu ostatnie słowa Jasieńki: — „Pan o mnie nie zapomni?"...

— Nigdy, przenigdy!... — powtarzał w myśli gorące wyrazy zaklęcia, wywołując w wyobraźni żywy obraz dziewczyny, która od pierwszego, tak zresztą krótkiego, widzenia, wtargnęła w najtajniejsze głębiny jego duszy.

Największą jednak radością napawało go to, że w oczach dziewczyny bez trudu mógł wyczytać uczucie wzajemności.

Snuł więc śmiałe marzenia na niedaleką świetlaną przyszłość. Przy najbliższej okazji, korzystając z zaproszenia pani Żukowskiej, odwiedzi ich cichy, ustronny dworek, który, jak sobie wyobrażał, tonie w cieniu wiekowych lip i modrzewi, okryty żywą kotarą dzikiego wina i upojnie pachnących jaśminów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tragiczna śmierć misjonarza Eskimosów

Z Wikarjatu Zatoki Hudsońskiej w Kanadzie Północnej donoszą, że w jesieni ub. r. zaginął w dość tajemniczy sposób misjonarz z Chesterfield (63°) Ojciec Honorjusz Pigeon ze Zgromadzenia Oblatów Marji Niepokalanej.

O. Pigeon wybrał się w towarzystwie jednego katolickiego Eskimosa do eskimoskiej osady w Rankin Inlet, oddalonej od Chesterfield o 60 km. Podróż odbywano małym żaglowcem. Było to 6 września 1934 r. Gdy misjonarz głosił misję miejscowym Eskimosom, towarzysz jego polował w okolicy na dzikie gęsi i kaczki, których tu było poddostatkiem, by zaopatrzyć misję w Chesterfield w żywność na zimę. Po 20 dniach zabrano się do powrotu. Wiatr sprzyjał, mała łódź posuwała się raźno naprzód. Lecz w połowie drogi wiatr zmienił kierunek. Z powodu nadzwyczaj wielkiej fali dalsza jazda stała się niebezpieczna. Przyholowano więc łódź do brzegu i postanowiono przeczekać. Wiatry północno - zachodnie wieją jednak nieraz i cały tydzień, a misjonarzowi się spieszyło, bo miał właśnie do Chesterfield zawinąć statek misyjny, rozwożący żywność raz w roku dla misjonarzy. Trzeba było mnóstwo rzeczy zamówić, by je za rok otrzymać, załatwić pocztę, no i ucieszyć się spotkaniem zakonnych współbraci z którymi się tak rzadko można tutaj widywać.

O. Pigeon postanowił więc mimo silnej wichury przebyć pieszo resztę drogi. Dnia 29 września po odprawieniu mszy św. wyruszył, zaopatrzywszy się w nieco żywności. Eskimos miał zostać i skoro wiatr ustanie, łodzią wrócić do stacji.

Po odejściu misjonarza, Eskimos się zaniepokoił. Przy takiej niepogodzie na tej bezkresnej, białej płaszczyźnie przecież tak łatwo zabłądzić. Chciał zaraz ruszyć śladem Ojca, lecz noc się zbliżała, miał przytem nadzieję, że do następnego dnia wiatr się uciszy. Nazajutrz wraz ze świtem udał się śladami misjonarza. Przez kilka mil były one widoczne, lecz dalej śnieg je zasypał. Na całej przestrzeni aż do stacji misyjnej nikogo nie spotkał. Myślał, że Ojciec już w domu. Tymczasem O. Pigeon w Chesterfield nie było.

Natychmiast zaalarmowano policję i Eskimosów. W październiku wyruszyło na poszukiwania dwóch misjonarzy, trzech policjantów z Królewskiej Żandarmerji Arktycznej oraz 10 Eskimosów. Przypuszczano, że albo zbłądził, albo burza opóźniła tylko jego przybycie. Przeszukano całą okolicę, w której mógł się przypuszczalnie znajdować zaginiony. Po sześciu dniach ekspedycja wróciła od Chesterfield. Poszukiwania były daremne. Stracono nadzieję znalezienia żywego jeszcze O. Pigeon.

Mimo to 10 października wyruszono po raz drugi. Przetrząśnięto jeszcze raz skrupulatnie cały kraj. Zaglądano zwłaszcza do wszystkich naturalnych kryjówek i jaskiń, wyczerpany burzą misjonarz mógł bowiem schronić się gdzieś zgłodniały, i tam zmarznąć. Chciano znaleźć choćby jego ciało. W trakcie szukania powstała jednak nader niebezpieczna „kurniawa" czyli zawieja śnieżna, wobec czego trzeba było jak najspieszniej powrócić do stacji.

Doświadczeni Eskimosi sami nie mogą zrozumieć, co się mogło przytrafić Ojcu Pigeon. Był on przecież doświadczonym bywalcem Dalekiej Północy, i niejednokrotnie sam odbywał o wiele dalsze podróże. Jedynie możnaby sobie wytłumaczyć jego tajemnicze zniknięcie tem, że przechodząc przez małe lecz głębokie jeziora, w które okolica obfituje, nastąpił na odparzelisko przykryte zlekka śniegiem i utonął. W lecie, gdy lody stają, może się uda wyłowić jego ciało.

Wikarjat Zatoki Hudsońskiej poniósł przez śmierć O. Pigeona dotkliwą stratę. Na olbrzymim bowiem jego terenie (ok. 3 500 tys. km^2 — największy co do obszaru wikarj. na świecie) pracuje zaledwie 14 misjonarzy z niezwykle energicznym ks. bp. Turquetilem na czele. J. M.

Kawę na ławę

COŚ LEKKIEGO...



Lew spożył tłustego Sokoła rano,
Bo kiedyś w mądrej przeczytał księdze:
„Mens sana in corpore sano!"

Lecz Sokół był ciężko strawny i stary
Lwu lekarz przepisał dietę;
Nazajutrz lew na śniadanie
Zjadł l e k k o - atletę...

ARTUR MARJA.

Czas pokuty i rozważań

Liturgja Wielkiego Tygodnia

Poczynając od Niedzieli Palmowej św. Leon papież (V w.) wprowadził zwyczaj codziennego przez cały Wielki Tydzień komentowania Męki Pańskiej. W Ewangelji Wielkiego Poniedziałku nie mówi się wprawdzie o Męce bezpośrednio, wskazuje jednak dość wyraźnie na Judasza, który Pana Jezusa dla chciwości zdradzi. Ewangelje Wielkiego Wtorku i Środy podają już opisy Męki według św. Marka i św. Łukasza. Dawniej, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa na środę, piątek i sobotę Wielkiego Tygodnia było nabożeństwo na wzór suchedni kwartalnych, zczasem jednak, wobec innych ceremonij związanych z Wielką Sobotą, zwyczaju tego zaniechano. Specjalnie wielkotygodniowem nabożeństwem są t. zw. Ciemne Jutrznie odprawiane wieczorem we środę, czwartek i piątek. Powstały one ze zwykłych pacierzy kapłańskich, które w dni Wielkiego Tygodnia, poświęcone szczególniejszemu skupieniu, udostępniono około V w. wszystkim wiernym. Składają się one z szeregu psalmów i trenów Proroka Jeremjasza oraz innych odpowiednich ustępów, ujętych w trzy nokturny i zakończonych laudesami.

Wielki Czwartek. Specjalnemi ceremonjami odznacza się Wielki Czwartek. Kiedyś, w pierwszych wiekach, w dniu tym odprawiano trzy Msze św., pierwszą przeznaczoną dla pokutników, drugą, w czasie której poświęcano oleje św., wreszcie trzecią na pamiątkę ustanowienia N. Sakramentu. Wspomniana już pątniczka Sylwja opisuje, że w Jerozolimie w Wielki Czwartek wierni zbierali się o 4 po południu na Mszy św., podczas której wszyscy komunikowali. Następnie wszyscy udawali się do Getsemani i tam rozważali Mękę Pańską i konanie Pana Jezusa, wreszcie na miejscu pojmania Chrystusa wysłuchiwali Ewangelji św. i trwali na modlitwie aż do rana, by udać się następnie do miasta na adorację drzewa Krzyża św. Zwyczaj ten zdaje się być początkiem dzisiejszych Ciemnych Jutrzni. Obecnie w każdym kościele odprawiana jest tylko jedna Msza św. i przez jednego tylko kapłana. Ściśle złączono z nią przeniesienie N. Sakramentu do Ciemnicy i obnażanie ołtarzy, a w kościołach katedralnych także poświęcanie olejów św. i umywanie nóg ubogim przez biskupa. Tej ostatniej ceremonji dokonywali dawniej, prócz biskupów, także królowie. W protestanckiej Anglji, gdzie od czasów Jakóba II zwyczaj ten zniesiono, jako ślad jego pozostało rozdzielanie dawniej dwunastu ubogim tylu, ile lat panowania liczy monarcha, podarunków w naturze i pieniądzach (t. zw. Royal Maundy gifts), natomiast w Hiszpanji aż do niedawnych czasów król umywał nogi dwunastu żebrakom i podejmował ich na t. zw. „Comida de los Apostoles".

Wielki Piątek. W Wielki Piątek niema już właściwej Mszy św., jest tylko, podobnie jak w obrządku greckim przez cały Wielki Post, prócz sobót i niedziel, t. zw. Msza św. praesanctificatorum t. j. z darów uprzednio poświęconych. Poprzedza ją odczytanie proroctwa Ozeasza, ustępu z Exodus i pasji według św. Jana czytanej po stronie Epistoły, oraz adoracja krzyża. Po nabożeństwie kapłan pozostałą z trzech konsekrowanych w Wielki Czwartek Hostję św. umieszcza w monstrancji i przenosi do Grobu, gdzie rozpoczyna się cicha adoracja wiernych. Groby w Polsce zazwyczaj są ozdobnie przybrane.

Wielka Sobota. Niegdyś w wieczór w czasie nieszporów święcono ogień, którym zapalano światła na ten dzień. Kościół przez ten obrządek zaznaczał, że wszystkie rzeczy, służące kultowi są poświęcone. Ten zwyczaj zachował się dziś w święceniu ognia, które rozpoczyna szereg ceremonij Wielkiej Soboty. Po święceniu ognia następuje poświęcenie pięciu ziarn kadzidła paschała, w którym to kadzidło zostaje umieszczone, wreszcie, po odczytaniu dwunastu proroctw wody chrzcielnej. Ponieważ z tą ostatnią ceremonją związane jest pokropienie, skąd później powstało pokropienie przed sumą, za poświęconą uważa się również wodę, **którą wierni przynoszą** w naczyniach, by zanieść ją następnie do domów. Święconą wodą pokrapia się następnie, jak jest zwyczaj w Polsce, potrawy, które spożywać się będzie w Wielką Niedzielę, przedewszystkiem jajka, symbol grobu, z którego następuje zmartwychwstanie. Uroczysta Msza św. odprawiana w białych szatach liturgicznych, pełna jest już wesela z powodu zapowiedzi zmartwychwstania naszego przez Zmartwychwstanie Chrystusa. Nie posiada ona Introitu i Kyrie, a na Gloria odzywają się wszystkie dzwony i dzwonki, które od Wielkiego Czwartku milczały zastąpione kołatkami.

Nazajutrz święci się już uroczyście dzień Zmartwychwstania Pańskiego.



W ostatnich dniach w Warszawie otwarto wystawę *polskiej sztuki gotyckiej* w Instytucie Popierania Sztuki. Wystawa obejmuje zabytki od roku 1320 do pierwszej połowy wieku XVI. Na zdjęciu jeden z obrazów, wystawionych w Ipsie: „Wniebowzięcie N. M. Panny" kościół w Warcie". Autorem obrazu jest prawdopodobnie Franciszek z Sieradza. Obraz namalowany został około roku 1480 r.

KĄCIK MŁODYCH S. N.

BRZEŻNICA

W Brzeźnicy odbyło się zebranie Młodych Str. Nar. Na zebranie przybyło około 300 osób, do których przemawiał prezes pow. Jan Waliński z Radomska.

DWORSZOWICE

W Dworszowicach odbyło się tygodniowe zebranie Młodych Str. Nar., na które przybyło około 40 osób.

KUŹNICA

W Kuźnicy odbyło się zebranie Str. Nar., na które przybyło 250 osób. Referaty wygłosili kol. prezes pow. Jan Waliński i Kaina z Radomska.

RADOMSKO

W Radomsku odbyło się zebranie młodych Str. Nar. z referatem prezesa pow. Na zebranie przybyło 60 członków.

JEWINA

W Jewinie odbyło się zebranie Młodych Str. Nar., na które przybyło około 50 osób. Na zebraniu uchwalono propagować pisma narodowe z „Orędownikiem" na czele. Po ożywionej dyskusji zebranie zakończono Hymnem Młodych.

ZAWADA

W Zawadzie odbyło się tygodniowe zebranie Młodych Str. Nar. W zebraniu wzięło udział około 90 osób. Referaty wygłosili kol. Łęgowik i Ociepa.

LUDWIKÓW

W Ludwikowie odbyło się zebranie Młodych Str Nar., na które przybyło 50 osób. Referat o kwestji żydowskiej wygłosił kol. Łęgowik i Ociepa.

ZAGÓRZE

W Zagórzu odbyło się zebranie Str. Nar., na które przybyło 40 osób. Referaty wygłosili kol. Michnicki i Wtorkowski.

ZABRODZIE

We wsi Zabrodzie odbyło się tygodniowe zebranie Młodych Str. Nar. Na zebranie przybyło przeszło 50 osób.

WICHÓW

W Wichowie odbyło się zebranie Młodych Str. Nar. z referatem kol. Jagodzińskiego. Na zebranie przybyło przeszło 60 osób.

UNIEJÓW

W dniu 7 bm. odbyło się powiatowe zebranie Str. Nar i Mł. S. N. z udziałem pp. posłów Chrystowskiego, Rutki i kol. Kotarskiego. Zebraniu przewodniczył kol. Spławski Józef. Obecnych na sali 300 delegatów. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

W dniu 9 i 10 bm. zorganizowano 2 nowe placówki, a mianowicie w Niewieszu i Siedlątkowie, dawniejszych ośrodkach „Wyzwolenia". Obecnych na zebraniach około 70 osób. Referaty wygłosili koledzy Borowski Jan, kierownik powiatowy, oraz członek zarządu kier. powiatowy Michalak Bolesław.

MŁAWA

W niedzielę dnia 7 bm. o godz. 13 w sekretarjacie Str. Nar odbyło się zebranie Młodych Str. Nar., które przy licznym udziale członków zagaił kierownik kol. Żarnowski.

W dość obszernym referacie kierownik Młodych kol. Żarnowski zaznajomił obecnych ze zmianami nowej konstytucji oraz omówił dość szeroko ogólne położenie polityczne i gospodarcze Polski. Po referacie w dyskusji zabrał głos prezes Stronnictwa Narodowego p. mecenas Reinhardt, który uzupełnił referat przedmówcy i wskazał w swem przemówieniu na niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony Niemiec, oraz nawoływał zebranych do popierania prasy narodowej i polskich kupców.

GÓRKA

W ub. sobotę we wsi Górka odbyło się zebranie Młodych Str. Nar. Na zebranie przybyli kol. Łęgowik i Michalik, którzy wygłosili aktualne referaty. W zebraniu wzięło udział około 100 osób. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych.

CIĘŻKOWICE

W Ciężkowicach odbyło się tygodniowe zebranie Młodych Str. Nar z udziałem 50 osób.

SKIERNIEWICE

W dniu 11. b. m. odbyła się odprawa kierowników Kół i Grup Stronnictwa Narodowego w powiecie. Odprawę przeprowadzili z ramienia Zarządu Powiatowego kol. kol. Ścieszko Sylwester i Pisarski Jan.

ZGIERZ

Dnia 8. b. m. w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego sekcji żeńskiej. Na zebraniu jedna z kol. wygłosiła referat aktualny.

Dnia 10. b. m. w lokalu własnym odbyło się zebranie Młodych Stronnictwa Nar. Przemawiał jeden z kol. miejscowego koła. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych".

W środę 10 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Piłsudskiego 28 odbyło się zebranie Wydziału Młodych Str. Nar. Na zebraniu otworzono kurs dla nowozadeklarowanych członków Str. Narodowego.

Piękny referat wygłosił radny m. Łodzi p. kpt. Grzegorzak, który w żywem przemówieniu zobrazował historję ruchu narodowego oraz kwestję żydowską. Po przemówieniu wywiązała się ożywiona dyskusja. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Narodowy" i „Hymn Młodych".

SIERADZ

W niedzielę 14 b. m. odbyło się zebranie członków Wydziału Młodych, na którem kol. Bocheński ze Zd. Wolf wygłosił treściwy referat na temat sprawy żydowskiej i polityki na terenie międzynarodowym. Zebranie zakończono „Hymnem Młodych".

Czytajcie organy Młodych S. N.
„GŁOS"
„WIELKĄ POLSKĘ"
Admin. pism: Poznań, św. Marcin 65.



Z wystawy polskiego gotyku w Warszawie: Madonna na półksiężycu (schyłek XV wieku) Muzeum Diecezjalne w Warszawie (patrz dzisiejszy Dział Kultury i Sztuki).

Kwiecień
17
SRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Rudolfa b.
Czwartek: Apolonjusza
Kalendarz słowiański
Środa: Krasisława
Czwartek: Gościsława
Słońca: wschód 4,52
zachód 18,52
Długość dnia 14 g. — min
Księżyca: wschód 17,46
zachód 3,54
Faza: 1 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki Jankielewicza, Stary Rynek 9, Gluchowskiego, Narutowicza 6, Hamburga, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307, Piotrowskiego, Pomorska 91, Steckla, Limanowskiego 37.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Golgota".
Teatr Popularny — „Judasz".
Alhambra — „Całujmy się".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Antek policmajster".
Bratnia Strzecha — „Cudotwórca".
Casino — „Marzące usta".
Corso — „Wróg kobiet".
Czary — „Rewolucja śmiechu".
Capitol — „Miłość Fraulein Doktor".
Grand Kino — „Pojedynek ze śmiercią".
Mewa — „Tunel".
Mimoza — „Śluby ułańskie".
Miraż — „Siostra Marta jest szpiegiem".
Oświatowy — „Pieśniarz Warszawy".
Luna — „Paryż 14 lipca".
Ludowy — „Rasputin".
Palace — „Kwiaciarka z Prateru".
Przedwiośnie — „Petersburskie noce".
Rekord — „Pogromy Indjan".
Stylowy — „Bella Donna".
Słońce — „Golgota uczciwej kobiety".
Zachęta — „Sobowtór".

Komunikaty

P. komisarz prostuje:

W związku z artykułem p. t. „Serce Komisarza i żydowski wywiad...", zamieszczonym w n-rze 87 „Orędownika" z dnia 14 bm. proszę Pąna Redaktora o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że „istotnie druga konferencja porozumiewawcza do niczego nie doprowadziła — żądano od narodowców, aby złożyli dwa przeproszenia: radny Kapczyński miałby przeprosić Żydów, a cała frakcja narodowa musiałaby przeprosić radę, chociaż krzesełkami ciskały obie strony".

Prawdą natomiast jest, że dążenia moje szły w tym kierunku, ażeby ci radni, którzy wywołali gorszące zajścia na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 2 kwietnia 1935 roku wyrazili swój żal wobec Rady miejskiej. Wśród tych radnych jest jeden z Obozu Narodowego — jeden zaś ze Stronnictw Żydowskich.

Nieprawda jest, że dwa posiedzenia po awanturze mogły się odbywać (i odbyły się stosunkowo bardzo spokojnie).

Prawdą natomiast jest, że na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 4 kwietnia 1935 roku dochodziło już do poważnych scysyj, które w konsekwencji mogłyby spowodować nowe awantury.

Ponadto zaznaczam, że na podstawie prowizorjum budżetowego i zgodnie z obowiązującemi w tym względzie przepisami poszczególne wydatki, objęte prowizorjum budżetowem, nie mogą przekraczać miesięcznie 1/12 części odnośnych wydatków zwyczajnych budżetu Zarządu Miejskiego w Łodzi (administracyjnego, zakładów opiekuńczych szpitali i przedsiębiorstw komunalnych) na rok administracyjny 1934/35 z uwzględnieniem zmian, poczynionych uchwałą Rady Miejskiej No. 50 z dnia 26 marca 1935 roku, przyczem:

1. nie mogą być brane w rachubę pozycje rozchodowe, na które nie zostały przewidziane kredyty w preliminarzu budżetowym na rok administracyjny 1935/36 oraz nowowprowadzone do tegoż preliminarza pozycje:

2. pozycje rozchodowe, które w preliminarzu budżetowym na rok administracyjny 1935/36 przewidują kredyty zmniejszone, mogą być wykorzystane jedynie w wysokości 1/12 nowego zmniejszonego kredytu".

Komisarz Rządowy
(—) Inż. Wacław Wojewódzki.

Od Redakcji. Do sprostowania p. Komisarza chcielibyśmy tylko dodać jedno słówko: dla nas jest obojętne do czego p. Komisarz dążył — czy do wyrażenia żalu, czy przeproszenia. Przepraszać, względnie wyrażać żal mogą i powinni tylko radni żydowscy, stale awanturujący się i prowokujący na posiedzeniach Rady miejskiej. O ileby p. Komisarz zechciał łaskawie poskromić nieco tych ostatnich, wyświadczyłby miastu przysługę, bo budżet byłby prędzej uchwalony. No — ale to już zależy od woli p. Komisarza.

Przerwane rokowania

Łódź, 16 kwietnia.

Odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy czwarta zkolei konferencja w sprawie zawarcia zbiorowej umowy dla przemysłu budowlanego. Konferencja nie dała wyniku, albowiem przemysłowcy oświadczyli, że uprzednio władze administracyjne muszą uregulować sprawę, udzielenia zezwoleń na budowę i wyeliminować tajny przemysł, w przeciwnym razie przedsiębiorcy nie mogą przyjąć na siebie zobowiązań umownych. Rokowania mają być po świętach prowadzone dalej.

Z zebrania kupców chrześcijańskich. W tych dniach odbyło się w lokalu Stow. Prac. Umysłowych Chrześcijan przy ulicy Nawrot 23 walne zebranie Zw. Kupców Winno-Wódczano-Kolonjalnych i Przedsiębiorstw Koncesjonowanych Województwa Łódzkiego. Przewodniczył p. Bolesław Pawlak. Po przyjęciu porządku obrad i odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania p. Zygmunt Frycze, złożył sprawozdanie z prac za okres działalności ustępującego zarządu. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej zebranie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorjum poczem przystąpiono do wyborów nowych władz związku. Do zarządu wybrani zostali: prezes Wysmyk Marjan, wiceprezes Gębalski Antoni, sekretarz Piestrzyński Karol, skarbnik Zielke Artur, gospodarz Pawlak Bolesław oraz na członków zarządu: Gabinowski Józef, Frycze Zygmunt, Masuta Zygmunt i Kwiasowski Ignacy. Po wyborze członków do Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego poruszono szereg spraw dotyczących ogółu kupiectwa, jak sprawy podatkowe, powiększenia koncesyj monopolowych i t. p. W wyniku uchwał walnego zebrania postanowiono zwrócić się z memorjałem do odpowiednich władz, celem przedstawienia szeregu spraw, obchodzących ogół kupców winno-wódczanych.

Kronika policyjna

Ukarani za wyzysk robotników. W czasie ostatnich lustracyj fabryk, inspektorzy pracy stwierdzili w wielu wypadkach niehonorowanie umowy zbiorowej przez przemysłowców i rozmyślne obniżanie stawek płac. Charakterystyczne jest, że pociągani są do odpowiedzialności za wyzysk, wyłącznie niemal przemysłowcy Żydzi. Referat karny poprzednio ukarał 6 przemysłowców Żydów, a ostatnio znów ukarani zostali za wyzysk fabrykanci M. Stahl (Kilińskiego 25) na 3 tygodnie aresztu za obniżenie płac o 40%. Gutgold (Boczna 5) na 300 zł grzywny lub areszt. Weintraub (Fabryczna 11) na 2 tygodnie aresztu i Sztern (Marjańska 6) na 300 zł grzywny lub 2 tygodnie aresztu. (k)

Żydowska moralność. W Łodzi zanotowano wypadek aresztowania właściciela domu (Żyda) pod zarzutem czerpania zysków z nierządu. Policja prowadząc obserwacje ustaliła, że w domu przy ul. Drewnowskiej 4 którego właścicielem jest 49-letni Salomon Blumenfeld, gnieździ się kilka lupanarów, które z innych domów przez właścicieli zostały usunięte, z chwilą, gdy ustalono jaki zawód mają lokatorzy. Bliższe badania ujawniły, że Blumenfeld przyjmował sutenerów prowadzących domy schadzek, pod tym jednakże warunkiem, że pobierał od nich komorne 2 3 a nawet 4 razy większe niż normalnie. Po ustaleniu tych faktów Blumenfelda aresztowano pod zarzutem czerpania pośrednio zysków z cudzego nierządu. (k)

Petarda oberwała nogę. Niejednokrotnie w okresie świąt Wielkiejnocy zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, podczas tradycyjnego strzelania. Na ul. Kwiecistej miał miejsce wypadek, jednak nie podczas samego strzelania. 14-letni Stanisław Pastusiak niosąc w kieszeni petardy sporządzone z siarki, chlorku potasu i prochu, w blaszanem pudełku, spowodował przez nieostrożność wybuch. Wskutek wybuchu doznał ciężkiego okaleczenia nogi, którą mu amputowano a niezależnie od tego wskutek okaleczenia narządów płciowych, został pozbawiony rozrodczości. (k)

Kosztowny ukłon. Herbert Dresler z ul. Piotrkowskiej 309 przybył do starostwa grodzkiego w Łodzi, przy ul. Kilińskiego i w poczekalni nie zdjął nakrycia głowy. Gdy mimo dwukrotnego wezwania ze strony woźnego Dresler nie zdjął kapelusza, wkroczyła policja i butnego Dreslera pociągnęła do odpowiedzialności. Dresler skazany został administracyjnie przez starostwo na 50 zł grzywny. (k)

Co dzień nowego

Ze sądu. Przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadał Edward Mincer, redaktor odpowiedzialny socjalistycznego pisemka „Tydzień Robotnika". W lutym r. b. „Tydzień Robotnika" zamieścił artykuł, w którym pomawiał posła B. B. adw. Fichnę, że używał mandatu poselskiego dla swych osobistych celów. Ponieważ Mincer udowodnił, że artykuł przedrukował z pisma „Legjonu Młodych", „Państwo Pracy" pociągnięto również do odpowiedzialności redaktora pisma „Państwo Pracy" Wacława Zagórskiego. Na rozprawie Zagórski odwołał zarzuty, podniesione w rzeczonym artykule. Sprawę jego umorzono, natomiast Mincer wyjaśnił, że zamieścił tylko przedruk. Sąd skazał Mincera na 7 dni aresztu i 100 zł grzywny.

Niemcy między sobą. Na poświęceniu kościelnego kolegjum ewangelickiego w Zgierzu w dniu 8 października 1934 r. w obecności superintendenta Burschego, student teologji, nauczyciel religji Eugenjusz Kerber uczynił zarzut misjonarzowi Schendelowi, że całuje dziewczynki w szkole. Obecny przy tem Proppe zwrócił uwagę, że sam Kerber również nie jest bez grzechu, gdyż widziano jak sprowadzał do swego mieszkania kobietę. Kerber wyjaśnił, iż była to jego narzeczona, którą sprowadził do mieszkania swej matki, i zaskarżył następnie Proppego. Wyjaśniono, że proces ma za podłoże polityke, gdyż Kerber jest członkiem młodoniemców, a Proppe i Schendel należą do „sanacyjnego" związku niemieckiego kulturalno - gospodarczego. Sąd grodzki skazał Proppego na jeden miesiąc aresztu. Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi zmniejszył karę do jednego tygodnia aresztu, 20 zł grzywny, zawieszając wykonanie kary.

Skazanie Żydów przemysłowców. Referat karny inspektoratu pracy skazał dwóch żydowskich przemysłowców Ziechtigera (ul. Sejmowa 1) i kierownika fabryki Landberga każdego na 7 dni aresztu za obniżanie stawek robotnikom o 4 procent taryfy umownej, niżej od taryfy umownej.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Repertuar kin:

Kino Miejskie „Oświatowe" „Czar Walca Wiedeńskiego".

Kino Miejskie „Nowości" „Wybuchowa blondynka".

Kino Luna „Toboggan".

Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego. W niedzielę, o godzinie 17,30 odbyło się wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach w lokalu własnym przy ulicy Pułaskiego 13/15, pod przew. kier. pow. kol. Zygmunta Kraja. Pierwszy z kolei przemawiał p. poseł A. Dzierżawski do licznie zebranych członków, którzy z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali jego wywodów. Po przemówieniu kierownik powiatowy dokonał dekoracji 45 członków Mieczykami Chrobrego. Po dekoracji przemawiał kapitan Grzegorzak, którego zebrani przyjęli burzliwemi, długo niemilknącemi oklaskami. Przemówienie oklaskiwano bez końca. Kierownik powiatowy życzył nowoprzyjętym kolegom, by w pracy swej nie załamali się. Podniosłą uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty" i Hymnu Młodych. Wychodzącego ze sali kapitana Grzegorzaka darzono niemilknącemi okrzykami. Zebrani w spokoju rozeszli się do domów, w miłym nastroju. (P.)

Za pracę w niedzielę. Ickowicz Moszek (Żyd), właściciel piekarni przy ulicy Warszawskiej 28 został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zatrudnianie robotników w niedzielę. (P.)

Fałszerze masła przed sądem. Od pewnego czasu na rynku pojawiła się moc handlarzy, którzy fałszowali masło i nabiał. Zarząd miejski (wydział opieki społecznej) przeprowadził ścisłą kontrolę. Rezultat był taki, że w dniu dzisiejszym sąd grodzki w Pabjanicach z ramienia tegoż wydziału skazał za podobne fałszerstwa Żyda Moszkowicza Moszka na 50 zł i 10 dni aresztu. Piotkowskiego Joela (Żyd) na 35 zł i 7 dni aresztu. Kukler Marjannę na 15 zł i 3 dni aresztu. Denuszek Antoninę na 15 zł i 3 dni aresztu. Szkudlarek Stefanję na 15 zł i 3 dni aresztu. Kłos Marjannę na 10 zł i 2 dni aresztu. Wnuk Zofję na 5 zł i 1 dzień aresztu. Guzendę Annę na 10 zł i 2 dni aresztu. Prócz tego wszyscy skazani na rzecz wydziału muszą opłacić koszty badania po 20,75 zł. (A)

Podziękowali za pracę. Przed tygodniami Fundusz Pracy Wydział drogowy przyjął do pracy 30 robotników do tłuczenia kamieni na szosie łaskiej. Wynagrodzenie za jeden metr kwadratowy wynosiło 3 zł 50 gr. Robotnicy po przepracowaniu kilku dni pracę porzucili ponieważ żaden z nich więcej nie mógł wykonać, jak pół metra dziennie, tak że zarobek dzienny wynosił 1 zł 75 gr. (P.)

Ucieczka chłopca. Stępień Juljan, zamieszkały przy ul. Garncarskiej 11 złożył zameldowanie w komisarjacie P. P. w Pabjanicach, że przed kilku dniami zbiegł mu z domu 13-letni syn Ignacy i dotychczas nie wrócił. (P.)

Piętnujemy! Pan Rzepkowski, członek związku rezerwistów, zam. przy ul. Traugutta 4, w niedzielę, dnia 14. b. m. wraz ze swą żoną czynili zakupy w sklepach żydowskich. (P.)

Zatrudnienie bezrobotnych. W dniu 15. b. m zarząd miejski przyjął do pracy kilkudziesięciu robotników na roboty publiczne. Część z nich została zatrudniona w parku „Wolności" przy ulicy Łaskiej (tak wzanej Strzelnicy). Robotnicy zatrudnieni są przy zadrzewieniu stadjonu sportowego. (P.)

Z ziemi kaliskiej

Kronika Kalisza

Zbrodnicza niewiasta. W styczniu 1934 r. mieszkanka miasta Kalisza Wasylja Anna Bukowska poznała Kazimierza Keczkera, z którym zawiązała bliższy stosunek, mimo, iż była mężatką. Po pewnym czasie zamieszkała u niego. Para kochanków oddawała się w dużym stopniu nałogowi pijaństwa. Po pewnym czasie zaczęły powstawać między nimi awantury, sprzeczki i bójki. Gdy Bukowska dowiedziała się, że Keczker zamierza ją porzucić, postanowiła się na nim zemścić. Korzystając z nadarzającej się sposobności oblała mu płynem żrącym twarz, skutkiem czego Keczker doznał zupełnej ślepoty. Sąd okręgowy w Kaliszu skazał ją za to na 8 lat więzienia. Sąd apelacyjny w Poznaniu wyrok ten zatwierdził. (k)

Handel w okresie przedświątecznym. Poczynając od poniedziałku, dn. 15. b. m. wszystkie sklepy mogą być otwarte do Wielkiego Piątku włącznie do godz. 21. W Wielką Sobotę handel odbywać się może tylko do godz. 18.

Z walnego zebrania T. S. „Garbarnia". Na odbytem w dniu 14. b. m. walnem zebraniu członków T. S. „Garbarnia" wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — p. Łopata (ponownie), członkowie zarządu pp.: Wakulenko, Całkosiński, Biedka, Piniak, Puppe, Buczkowski, Rebich. Kierownikiem sportowym wybrany został p. Michalski. Kom. Rew. w składzie pp.: W. Hemplówna, Barbuziński i Szmydke, zastępcy pp.: Stodolny i Cichecki. Sąd koleżeński pp.: dyr. Lachman, W. Fusiecki i T. Werbiński.

Dziecko wypadło z okna. W ubiegłą niedzielę, 3 i pół letni Ryszard Kobyłka, wyglądając oknem z pierwszego piętra domu przy ul. Piaskowej 8, wypadł na podwórze, doznając ogólnych potłuczeń. Dziecko umieszczono w szpitalu św. Trójcy.

Z walnego zebrania Zw. Inwalidów. W dniu 14. b. m. odbyło się w Kaliszu walne zebranie Związku Inwalidów Wojennych, na którem m. in. dokonano wyborów nowego zarządu. Wybrani zostali pp. Ablewicz, Stempiński, Piasecki, Słodowicz, Szymański, Krzemiński, a na zastępców pp.: Cieślak, Supiński i Majdański. Do kom rew. weszli pp.: J. Kalinowski, Gorzula i Wełnic, zastępcy pp.: Napieraj i Rabiega. Sąd koleżeński stanowią pp.: Badowski, Kryszewski, Sip, Czajkowski, Michalski, zastępcy pp.: Pawlic, Zakrocki i A. Badowski.

Ofiara na święta dla bezrobotnych. Cech wędliniarzy i rzeźników w Kaliszu złożył na rzecz bezrobotnych, do uznania Funduszu Pracy, 400 kg. kiełbasy. Wędlina będzie rozdana bezrobotnym w świetlicach F. P.

Repertuar kin chrześcijańskich. Dziś poraz ostatni w Wielkim Tygodniu kina chrześcijańskie wyświetlają: kino „Stylowy" — „Noc cudów"; kino „Pan" — „Mój przyjaciel król".

Kronika Turka

Echa nadużyć w gminie Wichertów. W dniu 12. b. m. sąd okręgowy z Kalisza na sesji wyjazdowej w Turku rozpatrywał sprawę karną przeciwko wójtowi gminy Wichertów, pow. Turek p. Mielczarkowi, sekretarzowi Rusinowi i pomocnikowi sekretarza Trzepakowi. Suma nadużyć wynosiła łącznie sumę 5821,19 zł. Nadużycia zostały popełniane w ten sposób, że n. p. pobrano 745 zł od niej Witkowskiego a do Banku Rolnego wysłano tylko złotych 2. P. Kaczmarek Władysław wpłacił do kasy gminy 100 zł, a wysłano do banku tylko 1 złoty. Prócz tego popełniano nadużycia w ten sposób, że mieszkańcy gminy kary administracyjne uiszczali gotówką, podczas gdy urząd gminny wysyłał do władzy zawiadomienie, że skazany odbył karę aresztu. Po przeprowadzeniu przewodu, sąd skazał oskarżonego Trzepaka na 2 lata więzienia a Mielczarka i Rusina po 2 tygodnie aresztu. Ze względu na niski wymiar kary w odniesieniu do dwu ostatnich oskarżonych, prokurator zapowiedział apelację.



Osemka bokserów Polski przeciwko Czechosłowacji

Reprezentacja Polski na mecz z Czechosłowacją, który, jak wiadomo, na prośbę Czechosłowacji odbędzie się defintywnie w Poznaniu 11 lub 12 maja, ustalona została, jak następuje: Sobkowiak, Krzemiński (lub Rotholc), Polus, Kajnar, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura i Piłat.

Nie jest to jednakże jeszcze ostateczna decyzja kapitana związkowego p. Cendrowskiego, który zastrzegł sobie jeszcze ewentualne zmiany. Powyższe spotkanie, jak wiadomo, należy do cyklu rozgrywek o puhar środkowej Europy. Przeciw Czechom Polacy walczyli już w ubiegłym roku, wskutek jednak błędnego sędziowania jednego z punktowych sędziów międzynarodowych (Niemca Saengera) spotkanie na protest Czechosłowacji musi być powtórzone. Pierwotnie miało się ono odbyć w Czechosłowacji, w Zilinie lub Pradze, w obawie jednak przed deficytem. Czesi oddali organizację tego meczu P. Z. B., który ostatecznie postanowił rozegrać mecz ten w maju.

„WKS" bije szermierzy „PKS" 27:21

W meczu szermierczym pomiędzy powyższemi zespołami niespodziewanie zwyciężył „WKS", mając zdecydowaną przewagę we florecie i szabli. Spotkanie to bowiem odbyło się w trzech broniach, przyczem we florecie „WKS" zwyciężył 10:6. Najlepiej zaprezentowali się w tej broni Binaś (WKS), Różalski i Romańczuk. W szpadzie natomiast triumfowali zawodnicy „PKS", z którego najlepiej spisał się Ostankiewicz. Spotkanie w tej broni „PKS" wygrał w stosunku 9:7. W szabli znów triumfował „WKS" w stosunku 10:6, przyczem najlepszym szermierzem okazał się tu Różalski.

Zawody powyższe traktowane były jako eliminacje „WKS" przed zawodami o drużynowe mistrzostwo Polski, których półfinały rozpoczną się już w tym tygodniu. Skład mistrza Łodzi został już ustalony i przedstawiać się będzie następująco: Kantor, Banaś, Mykowicz, Ostankowicz i Spiechowicz. „WKS" walczyć będzie w półfinałach z „Legją" warszawską i „AZS" poznańskim.

XV Jubileuszowy bieg o puhar redakcji „Kurjera Poznańskiego"

Najstarszy bieg na przełaj w Polsce odbędzie się w niedzielę po świętach wielkanocnych

Biegiem na przełaj o puhar redakcji „Kurjera Poznańskiego" Poznański O Z. L A. otwiera swój tegoroczny sezon lekkoatletyczny. Bieg ten zawsze szczycił się doborową obsadą czołowych zawodników. Wśród ich zwycięzców, począwszy od pierwszego jego zwycięzcy kpt. Jana Barana, figurują takie nazwiska, jak Szwarc, Kusociński, Petkiewicz, a ostatnio Hartlik, który puhar redakcji „Kurjera Poznańskiego" zdobył w roku ubiegłym. W roku bież. bieg ten zapowiada się równie atrakcyjnie jak w latach ubiegłych. W ramach tego biegu POZLA organizuje rokrocznie ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne z udziałem asów lekkiej atletyki polskiej. Z zeszłorocznych uczestników biegu poproszono Hartlika, Noji, Fiałkę, tegorocznego mistrza Polski na przełaj Kurpessę z Łodzi i innych. Również i Kusociński wyraził chęć startowania w Poznaniu. Zarząd PZLA zezwolił na start w Poznaniu członkom drużyny olimpijskiej, z tem, że zgłoszą się oni w C. I. W. F. nie 24, lecz w dniu następnym po biegu, t. j. 29 bm. Cała impreza odbędzie się w ramach „Tygodnia Propagandy" Poznania i zaliczona została do imprez, które odbędą się z tej okazji w czasie od 28 4 do 5 maja w Poznaniu.

Oprócz specjalnej nagrody dla seniorów redakcja w jubileuszowym roku biegu ufundowała specjalną nagrodę dla młodzików. W konkurencji tej dla junjorów startować mogą wszyscy urodzeni w latach 1918, 1918 i 1920. Zgłoszenia do biegu zarówno senjorów jak i junjorów przyjmuje przew. komisji sportowe POZLA p. Jan Marcinkowski, Poznań, ul. Szwacarska 5 m 2/3. Wpisowe wynosi dla senjorów 30 gr, dla junjorów 20 gr.

Z Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Na swojem ostatniem posiedzeniu P. K. O. omówił cały szereg spraw związanych z uruchomieniem drużyn przedolimpijskich. Termin składania ślubowania olimpijskiego wyznaczono na dzień 26 maja. Odbędzie się ono w Warszawie w ramach święta w. f. i p. w. Ponadto ślubowania olimpijskie odbędą się w Łodzi, Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Zakopanem, Wilnie, Bydgoszczy, Kaliszu i Białymstoku. Poza tem uzgodniono ostatecznie obsadę stanowisk kierowniczych drużyn olimpijskich i nazwiska osób, które odbierać będą ślubowanie.

Z innych spraw natury organizacyjnej i finansowej zatwierdzono ogólny preliminarz Polskiego Komitetu Olimpijskiego na r. 1935. Obejmuje on wszystkie obozy olimpijskie i zawody reprezentacyjne w poszczególnych dziedzinach sportu, zamykając się sumą 30 000 złotych. W ramach tej kwoty Polski Komitet Olimpijski w miarę potrzeby będzie subsydjował względnie sam finansował przygotowania olimpijskie.

GRY SPORTOWE

Obóz treningowy dla hazenistek otwarty zostanie w końcu kwietnia w Warszawie, przed meczem Polska — Jugosławja. W skład obozu wejdą: Wiśniewska, Stefańska, Bąkowska, Jaśnikowska, Duchówna, Olczakówna, Kaniecka, Olesińska, Wenclówna (Warszawa), Głażewska, Filipiakówna, Gruszczyńska, Kwaśniewska, Gapińska, Kasperska, Kordowska, Wołoszewska, Polońska (Łódź), Maurówna, Czerska, Majerówna, Podbórska (Kraków), Suchecka (Lwów), Rynkowska (Toruń).

(PAT)

Program pobytu reprezentacji jugosłowiańskiej w Polsce jest następujący: 19 maja międzypaństwowe spotkanie z Polską w Warszawie. 21. 5.: Warszawa i Zagrzeb w Białymstoku. 24. 5.: Warszawa i Zagrzeb (rewanż) w Warszawie. 26. 5.: Łódź i Zagrzeb w Łodzi. 29. 5.: Kraków i Zagrzeb w Krakowie. 31. 5.: Kraków i Zagrzeb w Tarnowie (rewanż). 26. 6.: Zagrzeb i Poznań w Poznaniu.

LEKKA ATLETYKA

Mecz lekkoatletyczny Poznań i Łódź odbędzie się definitywnie 5 maja. Reprezentacja Poznania poza tem w czerwcu walczyć będzie z Wrocławiem, a we wrześniu w międzymiastowem spotkaniu z Warszawą.

Kurs przodowników lekkoatletycznych w Łodzi. W pierwszych dniach maja r. b. Okręgowy Urząd w. f. i p. w. w Łodzi w porozumieniu z Łódzkim Związkiem Okr. Lekkoatl. organizuje w Łodzi trzytygodniowy kurs skoszarowany dla przodowników lekkoatletycznych. Kurs powyższy jest bezpłatny. Po ukończeniu kursu, wszyscy uczestnicy składać będą egzaminy przed komisją złożoną z przedstawicieli Urzędu w. f. i p. w. oraz ŁOZLA. W razie wyniku dodatniego uczestnicy otrzymają dyplomy przodowników lekkiejatletyki. Zapisy na kurs przyjmuje Ł. O. Z. L. A. ul. Srebrzyńska 10 do dnia 27 kwietnia rb.

Na stadjonie „Ł. K. S." odbyły się ostatły się ostatnio biegi na przełaj dla zawodników niestowarzyszonych i głuchoniemych. W biegu dla niestowarzyszonych na przestrzeni 1600 pierwsze miejsce zajął Galiński w czasie 5:21.5 przed Jastrzębskim i Szulcem. Trasa biegu prowadziła z boiska „ŁKS", do lasku na Polesiu i zpowrotem.

Bieg na przełaj dla głuchoniemych odbył się na tym samym dystansie i na tej samej trasie. Zwyciężył Mlynarczyk w czasie 5:28.2 przed Kuną i Ziemniakiem. chonlemych na przestrzeni 700 pierwsze

W biegu na przełaj dla juniorów głumiejsce zajął Sowiński w czasie 2:46.6 — przed Lebichem i Hercerem. Prócz powyższych odbył się również bieg dla głuchoniemych dziewcząt na dystansie 400 który wygrała Czaftówna w czasie 1:29.7 przed Kenlżanką. Organizacja zawodów dobra.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

programy radjowe

WARSZAWA

Czwartek, dnia 18 kwietnia.

6.30 „Pieśń Wielkopostna": — **6.33** audycja poranna; **6.50** muzyka z płyt; **7.50** wskazówki praktyczne"; **12.05** audycja dla dzieci ze Lwowa i Krakowa; **12.30** muzyka religijna w wyk. mieszanego chóru katedry w Dijon pod dyr. M. J Samsona (płyty); **13.00** chwilka dla kobiet; **13.05** dziennik południ.; **13.15** koncert muz. salon. w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; **13.45** „Z rynku pracy"; **13.50** wiadom. o eksporcie polsk.; **13.55** przegląd giełdowy; **15.45** fragment z różnych symfonji (płyty); **16.00** koncert z Katowic; **16.30** pogadanka w jęz. franc. „La pensée philosophique française contemporaine: Bergson et ses mommentataires", wygł. L. Roquigny; **16.45** pieśni kościelne z Krakowa; **17.00** reportaż z Krakowa; **17.15** Teatr Wyobraźni nadaje audycję słuchowiskową dokoła Parsifala p. t. „Legenda Wielkiego Piątku" J. Machnickiego; **17.50** poradnik sportowy; **18.00** pieśni religijne W. Proschla w wyk. T. Łuczaja (bas). Przy fort. prof. L. Urstein; **18.15** „Conrad i świat" (poglądy religijne) szkic liter. wygł. dr. J. Ujejski, prof. Uniw. Warsz.; **18.30** skrzynka ogólna; **18.40** życie kulturalne i artyst. stolicy; **18.45** koncert; **19.00** koncert solistów (płyty); **19.05** program na dz. nast.; **19.15** „Obsadzenie stawów" (wiadomości rolnicze); **19.25** wiadom. sport. lokalne; **19.30** wiadom. sport. ogólnopolskie; **19.35** utwory fortep. St. Nawrockiego w wyk. kompozytora; **19.50** feljeton aktualny; **20.00** „Dokąd jechać w święta?" **20.15** omówienie programu koncertu: — **20.20** transm. z Filharm., Warsz. „Pasja" w/g. św. Mateusza" J. S. Bacha w wyk. ork. filharm. warsz. i chóru Akademji Śpiewaczej z Wrocławia pod dyr. F. Lubricha, z udz. solistów: Gamersbach Liebenberg (alt), Henknord (tenór), Osterkamp (bas). W przerwie: Dziennik wiecz. oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn.; **23.05** muzyka salonowa z płyt; **23.30** rozmowy z angielskimi słuchaczami, przepr. T. Ordon; **23.45** pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

KRAJOWE

Czwartek, dnia 18 kwietnia.

Poznań — 6.30 audycja poranna; **7.45** program na dzień bieżący; **7.50** wskazówki praktyczne; **8.00** audycja dla szkół z Warszawy; **11.57** tr. z Warszawy, Lwowa i Krakowa; **13.55** przegląd giełdowy; **14.00** utwory charakterystyczne (płyty); **15.45** tr. z Warszawy i Krakowa; **18.30** „O naszej musze domowej" (wygł. dr. Wiesław Rakowski); **18.40** życie kult., art. i społeczne Poznania; **18.45** koncert; **19.00** tr. z Warszawy; **19.07** zapowiedź programu na dzień następny; **19.15** „Jak się Wielkopolska przed najazdem austrjackim broniła" (W rocznicę rozpoczęcia wojny z austrjakami w r. 1809) (wygł. Dr. Janusz Staszewski); **19.25** wiadomości sportowe Poznania; **19.30** tr. z Warszawy; **20.00** „Jak spędzić święto?" (wygł. Jan Kilarski); **20.15** tr. z Warszawy.

Czwartek, dnia 18 kwietnia.

Katowice — 13.50 giełda; **15.45** Beethovena symf. nr. 6 z płyt; **18.30** karlikowa poczta; **19.00** preludjum Bach-Schönberga z płyt; **19.15** „Zdarzenie wielkoczwartkowe"; **20.00** jak spędzić święta?

Czwartek, dnia 18 kwietnia.

Kraków — 12.05 audycja dla dzieci; **12.30** muzyka z płyt; **15.45** wyjątki z „Mesjasza" Haendla z płyt; **16.45** pieśni kościelne i motety wielkopostne, w wyk. chóru seminarjum; **17.00** reportaż z kliniki U. J. — „Serce przemawia"; **18.30** skrzynka ogólna; **19.00** pieśni Szuberta z płyt; **19.15** pogadanka harcerska; **20.00** dokąd jechać w święta?

Czwartek, dnia 18 kwietnia.

Lwów — 12.05 audycja dla dzieci; **12.30** chór z kaplicy sykstyńskiej z płyt; **14.00** kwartet Szuberta n. t. „Śmierć i dziewczyna" z płyt; **15.45** muzyka Czajkowskiego z płyt; **18.30** „Listy i programy"; **19.15** feljeton literacki; **20.00** kącik P. T. Krajozn.

Czwartek, dnia 18 kwietnia.

Łódź — 13.50 wiadom. gospod. i giełda; **14.00** koncert Rachmaninowa z płyt; **18.30** skrzynka ogólna; **19.00** uwertura „Egmond" Beethovena; **19.15** muzyka z płyt; **20.00** dokąd jechać w święta?

Czwartek, dnia 18 kwietnia.

Toruń — 13.55 przegląd giełdowy; **18.35** odczyt „Z podań i legend kaszubskich"; **19.00** uwertura „Coriolan" Beethovena: — **19.15** d. c. utworów Beethovena (płyty).

ZAGRANICZNE

Czwartek, dnia 18 kwietnia.

Hilversum — 20.45 koncert orkiestry i solista (fort.). **Radjo Paris — 20.45** koncert symfoniczny; **22.30** muzyka lekka. **Londyn — 21.00** słuchowisko muzyczne; — **23.00** nabożeństwo; **23.15** kwintet Parkingtona. **Koenigswusterhausen — 10.15** piosenki ludowe; **13.10** płyty; **14.00** rozmaitości muzyczne; **16.00** trio z Wrocławia; **19.00** muzyka popularna; **20.15** audycja wokalna; **23.00** koncert orkiestr tr. z Londynu. **Luksemburg — 21.30** koncert wieczorny. **Kopenhaga — 21.15** muzyka ludowa różnych narodów. **Budapeszt — 18.40** solo na harfie; **22.10** koncert symf. **23.35** kwartet smyczkowy. **Beromuenster — 21.10** pieśni religijne. **Sztutgart — 10.15** utwory na fort. skrz. i wioloncz; **12.00** muzyka popularna; **13.15** płyty; **16.00** koncert; **19.00** tr. z Lipska; **20.20** „Nero i Akte" op. Manena; **22.30** fantazja z płyt; **23.00** koncert nocny. **Wiedeń — 20.15** oratorjum ludowe Loewego „Apostoł z Philippi"; **20.55** koncert symf.; **22.10** koncert wieczorny. **Praga — 10.15** nabożeństwo; **11.00—11.15** i **12.10** płyty; **12.35** koncert; **13.45** płyty; **15.55** koncert; **17.20** „Wielka Sobota" op. Horaka.

Humor zagraniczny



Ogrodnictwo domowe.
Żona krótkowzroczna: — Moje ukochane kwiatuszki!
(Domenica — Medjolan). S. F.

Przedpłata na miesiąc maj 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00 w innych krajach zł 5.00 Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powidzki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Po Sieradzu, Wolborzu i Lutomiersku — Jeżów

Tragiczne sceny w więzieniu mokotowskiem

W dwa dni po rozstrzelaniu Pawęzy — Na miejscu kaźni — W więzieniu rawickiem — Rok męczarń upokorzeń i katuszy — Śmierć Andrzeja Maziaka — Świtanie Polski — Morderstwo w murach więziennych — Dzień 6 lipca 1918 roku



Szczepan Dudziński, skazany na ciężkie więzienie w Mokotowie, wrócił do rodziny po strasznych przejściach niemal zupełnie niewidomy.



Józefa Pawęza, wdowa po rozstrzelanym przez Niemców Kazimierzu Pawęzie.

Jeżów, 16 kwietnia.

W dwa dni po rozstrzelaniu Kazimierza Pawęzy, t. j. w dniu 26 lipca 1915 roku, zakutych w kajdany pozostałych skazanych: Juljana Maślakiewicza, Andrzeja Miazka, Szczepana Dudzińskiego, Stanisława Kosińskiego i Wincentego Maślakiewicza załadowano do brudnego wagonu i powieziono w stronę centralnych więzień w Rawiczu. Ze ściśniętem sercem więźniowie żegnali ojczyste strony, mając w duszy przeświadczenie, że oglądają je poraz ostatni.

Pociąg ruszył.

Drzewa i budynki Rogowa oddalały się, uciekały coraz szybciej w tył. Więźniowie w milczeniu z załzawionemi oczami patrzeli za niknącemi konturami miasteczka, a gdy we mgle wstającego ranka strzeliła ku nim czerwona wieża kościoła parafjalnego, swego rodzinnego Jeżowa, myśli ich poraz niewiadomo, który pobiegły pod strzechy swych domów i żegnały tych, których najwięcej kochali, a nieubłagany los rozdzielał ich z nimi może na zawsze.

Podróż trwała, zda się, bez końca. Jadąc odkrytym wagonem do przewożenia bydła, ofiary narażone były na upalne promienie słońca. Dotkliwy głód, z wzrastającem pragnieniem powiększał cierpienia nieszczęśliwych.

Pierwszy przystanek i przesiadka. Ten i ów podróżny spojrzał ze zgrozą na skazańców, a widząc ich zakutych w ciężkie kajdany, z trudem dźwigane przez wynędzniałe istoty, zdjęty potem litością starał się wypytać o powody kary i podać na prośbę kubek wody, ale konwojujący żandarmi brutalnie rozpędzali litościwych, nie pozwalając na żadne zbliżenie.

W brzasku następnego dnia pociąg przybył do Rawicza. Po założeniu nowych ewidencji oddano więźniów nowym dozorcom i przeznaczono dla nich wspólną celę.

17 miesięcy przebytych w wilgotnych i ponurych murach więzienia rawickiego, to jedno wielkie pasmo cierpień i niedoli nieszczęsnych ofiar zemsty żydowskiej. Niezwykle surowy regulamin, nieludzkie kary za najdrobniejsze przewinienia, wolno, lecz nieubłaganie wyniszczały organizm biednych skazańców. Nagle przyszedł rozkaz przewiezienia Jeżowian do więzienia mokotowskiego. Tym razem podróż przeszła bez żadnych wypadków.

Tak przeszedł cały rok nieprzerwanych męczarni, upokorzeń, cierpień i katuszy. Pewnego dnia więźniowie dowiedzieli się o rzeczy, który zwątpiałe serca napawać zaczęła nadzieją. Oto rozeszła się w niewiadomy sposób wiadomość między więźniami, że Polska jest u progu odzyskania wolności, że rządy Niemców mają się ku końcowi. Wieść ta podawana z ust do ust, sączyła do serc nieszczęśliwców otuchę i dodawała im sił do wytrwania.

Jednakże wypadek, który zdarzył się w „rodzinie" Jeżowian, jak grom podziałał na pozostałych. Jeden z więźniów, mianowicie Andrzej Miazek, skazany za jakieś drobne przewinienie na kilka dni ciemnicy, wtrącony do pełnej wilgoci i zimna celi, nie wytrzymał — **zaziębił się i w kilka dni po ciężkich cierpieniach zmarł na rękach współwięźniów.** W ostatnich słowach, leżąc na marnym barłogu żegnał się z towarzyszami:

— **Drodzy moi, powiedzcie tam, w domu... kiedy już będziecie przy swoich, że wszystkie myśli, jakie miałem poświęcałem żonie swej i dziecku. Opiekujcie się sierotami i powiedzcie im, żeby czasem zmówiły pacierz za duszę biednego ich ojca.**

Potem Miazek zażądał księdza, lecz kiedy zjawił się kapłan, już było zapóźno.

Tymczasem wieści, które przedostały się za mury więzienia, coraz więcej absorbowały odsiadujących tam karę. Coraz częściej słyszeli nieszczęśliwcy o tem, że w kraju dzieją się rzeczy niesamowite, że podobno Polska budzi się z wiekowego snu niewoli i zrywa kajdany, że nadchodzi dzień, kiedy wszyscy ci, którzy cierpią za winy niepopełnione, odzyskają wolność, będą mogli wrócić do swych domów, do swych rodzin, zapomnieć o tych strasznych przeżyciach.

Jednym z największych entuzjastów był między więźniami Juljan Maślakiewicz. Wierząc, że Polska powstanie, nie krył się wcale, że jest Polakiem, że myśli po polsku i jedyną rzeczą, którą chciałby jeszcze w życiu zobaczyć — mówił współwięźniom — to Polskę wolną i wspaniałą niezależną od nikogo. Lecz w więzieniu byli i tacy, którzy donosili o wszystkiem władzom więziennym. Niemcy, dowiedziawszy się o takich rozmowach, a wiedząc, kto je rozsiewał, pewnego razu wpadli do celi, kiedy Maślakiewicz był sam i dokonali na nim samosądu. Powracający ze spaceru więźniowie zastali w celi Maślakiewicza zmasakrowanego, dającego małe oznaki życia. W przedzgonnym szepcie poinformował ich o tem co zaszło. Na rękach współwięźniów umarł wśród strasznych męczarń. Ten nowy cios, jakim była śmierć Juljana Maślakiewicza, wprawił pozostałych w stan zupełnej apatji i krańcowego przygnębienia.

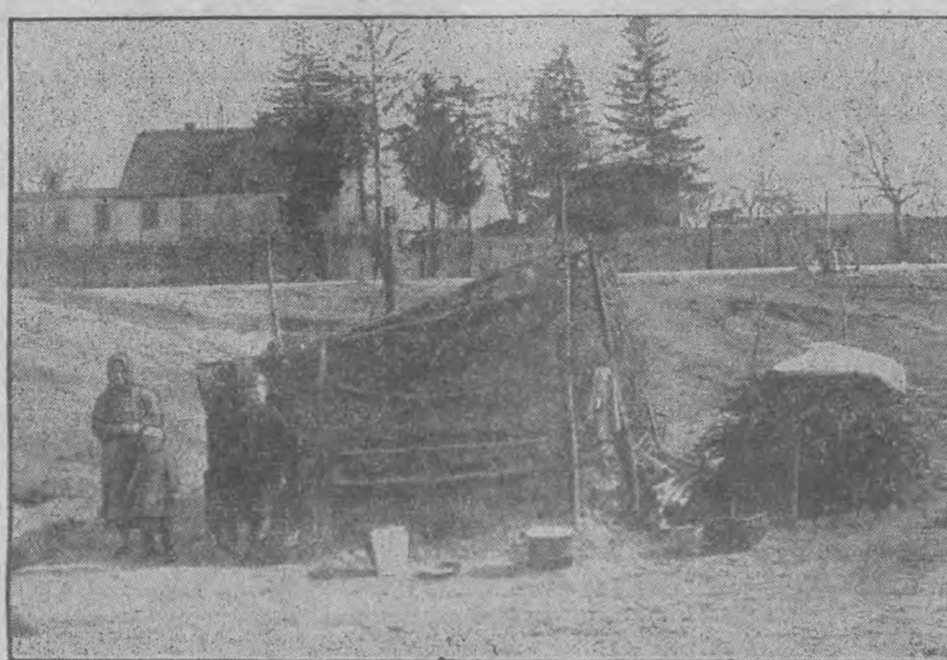
I znów minęło kilka ciężkich, koszmarnych miesięcy.

Aż wreszcie przyszedł upragniony dzień 6 lipca 1918 roku.

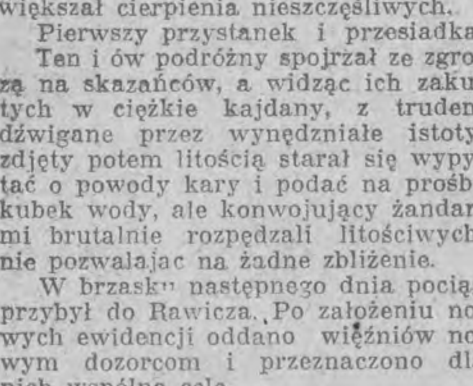
W więzieniu, jakby nigdy nic, szykowano się do zwykłych, codziennych zajęć, gdy do celi, w której siedzieli pozostali jeszcze przy życiu Jeżowianie, wszedł żandarm i wyczytał ich nazwiska. Udał się za nim.

W kancelarji odczytano im papier o treści następującej:

„W imieniu... i t. d. za dobre i nienaganne sprawowanie się w więzieniu Stanisława Koślińskiego, Szczepana Dudzińskiego i Wincentego Maślakiewicza zwalnia się z dniem dzisiejszym i pozwala wrócić do miejsca zamieszkania".



W norze ziemnej, otoczonej lekkiemi ścianami z chrustu, mieszka z trojgiem nieletnich dzieci (3—8 lat) już od r. 1933 r. we wsi Izdebki pow. Wyrzysk Prakseda Bąk. Mąż jej, powstaniec z r. 1919, wyemigrował do Francji. Obrazek nędzy, która nie wymaga słów.



Wdowa po Andrzeju Miazku, który skazany został na 15 lat katorgi i zmarł w więzieniu mokotowskiem.